Nr. 178. — We Lwowie — Piątek dnia 27. Lipca 1894. — Rok XXXIV.

Przedpłata wynosi: We Lwowie: miesięcznie zł. 1·50, kwartalnie zł. 4·50, półrocznie zł. 9. Prenumeratorowie miejscowi, składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi Gaz. Nar., mają nadto prawo bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera). Na prowincyi z przesyłką pocztową: miesięcznie zł. 2, kwartalnie zł. 6, półrocznie zł. 12. Za granicą kwartalnie zł. 7·50, półrocznie zł. 15. Prenumeratorowie Gaz. Nar. mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł. — a BIBLIOTEKĘ POWIEŚCIOWĄ GAZETY NARODOWEJ, wychodzącą co piątek zeszytami, za dopłatą miesięcznie 40 ct., kwartalnie 1 zł. 10 ct.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya Gazety Narodowej ul. Karola Ludwika l. 3; w Paryżu: C. Adam (Ciborowski) 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Maass) Wallfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstätte 2, — A. Oppelik Grünangergasse 12, — M. Dukes Wollzeile 6, — Schalek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie n. M.: Hassenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp.; w Warszawie: Reichman & Frendler. CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu. Karty korespondencyjne dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

Biura redakcyi: ul. Kopernika 7, I. piętro otwarte od 10—12 rano i od 4—5 wieczorem. — Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL. — Biura administracyi: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 9 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Reforma sądownictwa.

Lwów d. 26. lipca.

I.

Przed miesiącem ogłosiły wiedeńskie *Juristische Blätter* artykuł dr. Jerzego Neumana „*Ueber die Reform des Richterstandes*", który zdaniem *Nowej Pressy* powinien być bezzwłocznie w następstwie przy zamierzonej reformie sądownictwa austryackiego.

Nie spuszczając od lat wielu z oka sprawy i podnosząc na każdym kroku jej ważność i konieczność, nie możemy artykułu tego, a w szczególności także uwag *Nowej Pressy* milczeniem pominąć — chociaż z góry oświadczamy, że ze zdaniem dr. Neumana dziś się nie zgadzamy, ani uwagom jego nie możemy przypisać tej doniosłości, jaką im daje *Neue fr. Presse*, wątpimy też, czy znajdą one zastosowanie w teoryi, a tem mniej w praktyce. Zdaniem naszem dr. Neuman, przynajmniej co do naszych stosunków w służbie sądowej, zdradza przedewszystkiem nieznajomość rzeczy, a kto w fachowem piśmie prawi o stanie sędziowskim i stosunkach służbowych w całej Austryi, powinien się poinformować bodaj pobieżnie, jeżeli nie chce się spotkać z zarzutem niedokładności.

Dr. Neuman upatruje wadliwość obecnej organizacyi sądownictwa w zbyt powolnym awansie urzędników, czego przyczyną ma być tajna kwalifikacya i niemianowanie adwokatów radcami sądowymi. Dlatego proponuje: wyłączenie urzędników prokuratoryi z dykasteryi sądu i mianować ich z etatu urzędników administracyjnych, aby tym sposobem nie wyrabiać między młodszymi adeptami Temidy pożądliwości szybszego awansu, jaki zwykle spotyka urzędników prokuratorskich.

Nielogiczność tego zdania jest uderzającą: dlatego, że przy sądzie jest zły awans, należy uczynić go lepszym w ten sposób, żeby w sądzie zamiast jedynie urzędników sądowych prawo do otrzymania posad mieli także adwokaci i urzędnicy innych dykasteryj, a więc zamiast 500 kandydatów będzie 700 i wtedy będzie, zdaniem dr. Neumana, urzędnik sędziowski łatwiej awansować.

Pomijając jednak tę kwestyę ze względów czysto merytalnych, oświadczamy się przeciw obu tym pomysłom.

Co do adwokatów zauważyć musimy, że notoryczną jest rzeczą, iż adwokaci, cieszący się jakiem takiem powodzeniem, ani co do stanowiska swego, ani co do dochodów nie mienialiby się z posadą radcy sądowego, choćby tylko ze względu na swą *faktyczną* niezależność, nie zmuszającą ich do znoszenia humorów szefa najczęściej spracowanego i chorego na wątrobę. Jeżeli zaś sądownictwo ma być schroniskiem dla mecenasów, którzy w adwokaturze nie mogli znaleźć powodzenia ani chleba, — zdaje nam się takiego nabytku dla stanu sędziowskiego, ani zalecać, ani pragnąć się nie godzi, bo chyba ta reforma nie wiele przyniosłaby korzyści.

Urzędników prokuratoryi państwa dotąd mianowanych z szeregu adjunktów sądowych, radby autor „reformy" zastąpić urzędnikami „administracyjnymi" — dotyczące się należy z etatu namiestnictwa, bo przecież nie z dyrekcyi finansowej, albo lasów i domen. Że służba przy starostwie, policyi i namiestnictwie zupełnie jest odrębną od służby przy sądownictwie, to przecież ogólnie znaną jest rzeczą. I chyba zatem twierdzi dr. Neuman, że ten, który zdał egzamin polityczny w namiestnictwie i jako praktykant, koncepista i komisarz pracował w dziale prac politycznych i administracyjnych, potrafi jako prokurator państwa urzędować w dziale sądownictwa karnego. Dr. Neumann twierdzi, że urzędnicy prokuratoryi państwa muszą podlegać rozkazom ministra jak urzędnicy polityczni; — być może, ale czy to jedyna kwalifikacya na urzędnika prokuratoryi? Jako najcięższy taran przeciw przenoszeniu sędziów do prokuratoryi, podnosi autor „reformy" fakt, że kandydaci na prokuratorów, akomodują się przełożonym swoim i nie mają dosyć niezawisłości.

Nam się zdaje, że tych, którzy nie posiadają niezawisłości, może sądownictwo stracić bez żalu i ujmy, a zaznaczyć tu musimy, że „niezawisłość", rzecz charakteru i usposobienia, nie jest przywiązana do tego lub owego urzędu. Człowiek mający swe własne zdanie potrafi wszędzie je zachować, charaktery miękkie, podatne, pozostaną niemi na katedrze profesorskiej, jak i na fotelu sędziego.

Nam zdaje się rzeczą zupełnie naturalną, że państwo, mające uznany zresztą przez teoryę i praktykę, interes ogólno ludzki na ściganiu i karaniu zbrodni i zbrodniarzy — ma prawo czynić to przez swe organy, a że pełnienie tej swojej misyi powierza urzędnikom jak dr. Neuman się wyraża: „wybranym" tego już chyba za złe ani państwu ani organom jego brać nie można. Ktokolwiek raz tylko w życiu przysłuchiwał się z uwagą rozprawie sądowej, ten wie, ile przytomności umysłu, bystrości, znajomości prawa i zręczności powinien mieć oskarzyciel publiczny, aby odpowiedział godnie swemu zadaniu i sprostał w walce z oskarzonym i obrońcą; a już przecież każdy przyzna, że nie leży w interesie społeczeństwa, aby uchodzili bezkarnie zbrodniarze dla nieudolności oskarzenia publicznego.

Czy i o ile ściganie zbrodni i domaganie się ukarania odpowiada jego usposobieniu, to już jest rzeczą indywidualizmu — ale o to tutaj się nie rozchodzi.

KASSALA.

Lwów d. 26. lipca.

Jeżeli najświeższe wiadomości na pewne zapowiadają wybuch wojny między Chinami i Japonią, a nawet o rozpoczęciu kroków nieprzyjacielskich donoszą, to z drugiej strony wydaje się, że przynajmniej na razie, starcie orężne ograniczone będzie na te dwa państwa, i nie rozszerzy się ni na Rosyę z jednej, a Anglię i Stany Zjednoczone z drugiej strony. Natomiast coraz bardziej poczyna umysły zajmować Kassala, i już są doniesienia, że Anglia wyruszy z Egiptu do Chartumu, aby derwiszów wziąć we dwa ognie. Wedle innej wersyi, Belgijczycy wyruszą z zajętej niedawno Ekatoryi (w Sudanie), aby wyprzeć derwiszów, czyli mahdystów z Chartumu, Anglia zaś da zasiłki pieniężne.

Pierwsza wersya, że sama Anglia wprost, a nie pośrednio przez Belgijczyków podąży do Chartumu, którego upadek i śmierć Gordona swojem niedołęztwem spowodowała była, ma za sobą więcej prawdopodobieństwa, — ale tak czy owak, chodzi tu widocznie o zaszachowanie Francyi, która się także siłą mocą do Sudanu wdziera. Równoległa akcya Angli byłaby bardzo pożądaną dla Włoch, znacznie bowiem umniejszyłyby się dla nich koszta i niebezpieczeństwa. Juścić zdobycia Kassali przez wojska włoskie, które w pięciu dniach wśród upałów drogę 300 kilometrów przebyły, musiało wywołać przerażenie między derwiszami — ale może ich też spowodować do wytężenia wszystkich sił, aby całą nawałą rzucić się na Włochów, a są oni przeciwnikami, którymi pogardzać niepodobna.

Bitne wojsko egipskie dotrzymać im pola nie zdołało, zdobyli Chartum pomimo bohaterskiej obrony Gordona baszy, wyparli Egipcyan ze Sudanu i części Nubii, złamali władzę negusa abisyńskiego Jana, i chorągiew ich powiewa od jeziora Albert Nyanza (u źródeł Nilu) aż do Wadi-Halfe w Nubii. Zresztą zdaniem znawców, chcąc Kassalę utrzymać w swoim ręku, muszą Włochy dotrzeć aż do Sinego Nilu, i aby sobie zabezpieczyć drogę do rzeki Albary, wpadającej do tego Nilu, rząd włoski wysłał pułkownika Piano do negusa Menelika abisyńskiego, aby go nakłonić do szanowania zawartego w Ucciali traktatu, z pewnemi dla negusa ustępstwami.

Wogóle zdaje się, że Włochy nie puszczą już Kassali z rąk swoich, jak dowodzi umieszczony w *Riformie*, a więc organie Crispiego, artykuł znanego podróżnika afrykańskiego Camperio. Wychwala on — co też niedawno temu sławny podróżnik afrykański Schweinfarth uczynił — znakomity kolonizacyjny talent Włochów, i podnosi, że opinia publiczna nie potrzebuje się obawiać, iżby Kassala naraziła Włochy na wielkie wydatki. Wydatki zostałyby sowicie pokryte źródłami dochodów, jakieby okupacya Kassali Włochom otworzyła. Camperio powiada, że Włosi wcale jeszcze nie pojmują, jak świetnym nabytkiem jest Kassala; porzucić ją byłoby samobójstwem. Przy tej sposobności przestrzega Camperio ziomków, aby nie redukowano budżetu wojskowego, nikt bowiem tyle zaszczytu nie przynosi krajowi jak armia, która się właśnie tak dzielnie spisała w Afryce.

Kolonialna armia włoska liczy w swoich szeregach bardzo mało Włochów, tylko posady oficerskie zajmują Włosi — reszta jest przeważnie złożona ze zwerbowanych mieszkańców Afryki różnego pochodzenia i wyznania. Stworzył ją jenerał Baldissera, a ciągłe utarczki wytworzyły z tych zlepów masę jednolitą, i już świetne posiadającą tradycye, — z baszybożuków utworzyło się wojsko dzielne. W pochodach na terenie okropnie przykrym, dorównuje ono słynnym bersalierom (strzelcom włoskim), w których jen. Baratiera, zdobywca Kassali niegdyś służył. Jak powiedzieliśmy, w pięciu dniach szczupła ta armia przebyła 300 kilometrów, niespodzianie napadła i szturmem zdobyła ważną tę warownię. Zaciężni ci Afrykanie ubóstwiają swoich oficerów, którzy im też walecznością przyświecają.

Znalezione w Kassali zapasy dowodzą, że derwisze przygotowywali dobitną zemstę za klęskę pod Agondat, gdzie już zdobyli jedną baterye włoską, ale rotmistrz Carchidio, który z Afrykanów stworzył kawaleryę, nadbiegł, i zsiadłszy ze znużonych koni, pieszo odbił tę baterye derwiszom. Zajęcie Kassali przyszło Włochom widocznie w samą porę, i jen. Baratieri może ocalił położenie Włoch w Afryce, gdy postanowił ubiedz derwiszów.

Włochy oddawna marzyły o zajęciu Kassali, ale dokonać tego mogły dopiero na mocy konwencyi, dnia 15. kwietnia 1891 zawartej z Anglią, która się długo tej myśli włoskiej opierała. Konwencya ta jednakowoż zastrzega dawne prawa Egiptu do Kassali — upoważnia ona Włochy do zajęcia Kassali i okolicy aż do rzeki Atbary, gdyby tego wymagały okoliczności strategiczne, wszelako ma to być tylko okupacya czasowa; prawa Egiptu będą tylko zawieszone aż do chwili, gdy Egipt zdoła napowrót zająć to terrytoryum i zapewnić tam spokój i porządek. Jak widzimy, warunek ten jest tak elastyczny, że Anglia — bo ją to należy rozumieć właściwie pod Egiptem — może wedle upodobania pozostawić Włochy w posiadaniu Kassali, nawet w razie zdobycia napowrót Chartumu, albo też zająwszy Chartum i dalsze okolice, zażądać zwrotu Kassali na rzecz Egiptu.

Włochy widocznie gorąco pragną posiadania Kassali, ale, jak widzimy, muszą też dobrze się zastanowić, czy wypada im kusić się o rzecz tak niepewną, od interesów Anglii, od kaprysu jej ministrów zależną.

Pięćdziesięcioletni jubileusz prasy bułgarskiej.

Lwów d. 26. lipca.

Zeszłego roku pojawiło się w Sofii ciekawe dzieło Jana Joanowa pod nap. „Peryodyczna prasa bułgarska od zaczątku", w którem podany jest spis wszystkich dotychczasowych czasopism bułgarskich wraz z żywotami wszystkich redaktorów i głównych współpracowników. Dzieło to posłużyło niejako za przygotowanie jubileuszu, który d. 22. b. m. w miejscu rodzinnem pierwszego dziennikarza bułgarskiego Konstantego **Fotinowa**, w Samokowskiej Hucie, a oraz przedewszystkiem w Sofii, cała ludność Bułgaryi ochoczo na ulicach, po kościołach i klasztorach, po ogrodach i lasach uroczyście obchodziła.

Osobno wydali literaci sofijscy księgę jubileuszową, mieszczącą w pierwszej części żywot Fotinowa (napisany przez Joanowa) i przegląd dziennikarstwa bułgarskiego przez Bobczewa, w drugiej zaś 16 artykułów i rozpraw historycznych, nowelle, prozę i poezyę.

Fotinow, urodzony w r. 1800 czy 1801, już ze swego nazwiska (*fos* w greckiem: światło) był jakby przeznaczony do roli, jaką w narodzie swoim odegrał. Życie jego było ciągłem pasowaniem się z najcięższemi stosunkami materyalnemi i politycznemi. Serce mu się krajało, patrząc na niewolę swego narodu, a jedyną narodu tego bronią było tylko słowo i pismo — ale jedno i drugie nieswobodne. Tylko w kościele wolno było przemawiać swobodnie, tylko po za granicami Bułgaryi pisać swobodnie.

Fotinow gorąco przemawiał w kościele, ale gorąca tego ulękli się właśni ziomkowie, małomieszczanie, a Fotinow dla uratowania życia, ujrzał się zmuszonym sprzedać swoją małą realność. Udał się do Aten, aby tam popracować nad swojem wykształceniem, a stamtąd do Konstantynopola, gdzie postanowił pracować nad wyzwoleniem swego narodu i począć od wydawania czasopisma bułgarskiego. W Konstantynopolu jednak nie było czcionek bułgarskich, przeniósł się zatem do Smyrny i tam w kwietniu 1844 r. założył pierwsze czasopismo bułgarskie *Lubosłowie* (Przyjaciel Słowa).

Dwa lata utrzymywał się ten miesięcznik; wyszło 24 zeszytów. Trudno opisać, ile mozołów i czasu poświęcić musiał Fotinow na wydawanie tego pisma, a nawet tych 24 zeszytów nie byłby zdołał wydać, gdyby nie to, że miał posadę nauczyciela przy smyrneńskiej szkole greckiej.

W r. 1848 rzucił się znowu do tej pracy i chciał wydawać czasopismo *List lubosłowni, powestni i torżistni* (Czasopismo literacko-powieściowo-handlowe) — ale go śmierć zaskoczyła.

Zdolności Fotinowa nie były wielkie, ale zapał niezmierny, cel wielki, dlatego słusznie Bułgarya zapisała go w poczet swoich wielkich mężów. Żywot jego powiada, że nigdy nie należy rozpaczać, powątpiewać, ale walczyć za słuszną sprawę aż do ostatniego tchu. Ciało się w proch rozsypie — woła poeta niemiecki, ale duch żyje ciągle, budzi, zapala!

(Politik).

Polska i Austrya.

Lwów 26 lipca.

II.

(P.) Austrya — jak już wspomnieliśmy — zachowała w latach 1861—1862 postawę wyczekującą, ostrożną, lecz nie pozbawioną pewnego rodzaju przychylności dla Polski. Zaraz też w pierwszych chwilach powstania poczęły się tworzyć oddziały w Radomskiem, w Krakowskiem i w Lubelskiem, wzdłuż granicy galicyjskiej, gdzie górzyste położenie kraju zdawało się sprzyjać partyzantce. Oddziały rozbite znajdowały bezpieczny przytułek w Galicyi zaś władze tutejsze pozwalały im zreorganizować się, by z świeżemi siłami mogły pospieszyć na linię bojową. Osobistości, zajmujące wybitniejsze stanowiska w służbie rządu austryackiego, nie taiły swego oburzenia z powodu gwałtów rosyjskich w Królestwie. Wojskowość głośno objawiała swe sympatye dla powstańców, którzy głównie kupili się w Krakowie, nadając temu miastu pozór wielkiego obozowiska. Dyrektor kancelaryi w. ks. Konstantego, Tęgoborski, uskarżał się w lutym 1864 r. wobec posła rosyjskiego w Paryżu na „dziwną pobłażliwość Austryi." Natomiast w Wiedniu oburzano się na powyższą „insynuacyę" i domagano się od rządu rosyjskiego wskazania osób zamięszanych do polskiego spisku w państwie austryackiem. Winnych atoli nie mogły wskazać władze carskie, gdyż byli nimi wszyscy niemal urzędnicy cywilni i wojskowi w Galicyi, dotknięci niewytłumaczoną obojętnością na wszystko, co się wokoło działo. Galicya przez cały niemal rok 1863 była arsenałem, spiżarnią i lazaretem powstania, zaś mniej lub więcej pilne strzeżenie granicy zależało od kierunku mniej lub więcej dla nas przychylnego akcyi dyplomatycznej. Co dziwniejsza jednak, iż w okresie największej względnie przychylności gabinetu wiedeńskiego dla działań powstańczych i dyrektor policyi Merkel w Krakowie i i hr. Mensdorf-Pouilly, gubernator Galicyi, donosili władzom rosyjskim o wszelkich ruchach polskich oddziałów. Według twierdzenia dra Sawickiego czynili to podobno za wiedzą władzy centralnej...

Wśród ludów monarchii austryackiej sprawa polska różnorodne budziła uczucia. Sympatyzowali z nią austryaccy Niemcy i Węgrzy. Natomiast uczucia Słowian były bardzo podzielone. Niektóre pisma czeskie i kroackie wrogo odzywały się o powstaniu, zaś w chwili, gdy rząd wiedeński zdawał się nakłaniać do wspólnej akcyi z Anglią i z Francyą na korzyść Polski, jedynie z grona posłów czeskich podnosiły się głosy zarzutu przeciwko temu kierunkowi politycznemu. Z tem wszystkiem rząd austryacki na wypadek powodzenia rewolucyi w Królestwie Polskiem, lękał się potroszę o utratę Galicyi. Kraj ten, acz nazwany biernym, dostarczał bitnego rekruta i płacił podatki, w zamian otrzymując

IX. Thermidora.

(Wspomnienie w setną rocznicę).

(Dokończenie.)

Okrucieństwo rządzących, głód i niedostatek skłaniały wielu Paryżan do ucieczki z stolicy. Łatwiej było wszakże wyrazić podobne życzenie, aniżeli je wykonać. Rogatki paryskie stały otworem dla przybywających, lecz opuścić je było trudniej. Należało postarać się o paszport u Wydziału bezpieczeństwa i o wizę ze strony komuny, co nie było rzeczą łatwą i bezpieczną, gdyż władze podejrzliwem okiem spoglądały na proszących o paszporty celem wyjazdu." Szczęśliwcy, którym po przezwyciężeniu wielu trudności udało się wydostać żądane dokumenty, spotykali w przejeździe przez kraj obalone krzyże, kościoły sprofanowane, zniszczone pałace i zamki wielkopańskie. W drodze spotykali oddziały brudnych i obdartych sankiulotów, wiodących podejrzane osobistości przed trybunał rewolucyjny paryski. W każdem miasteczku, w każdej wsi niemal istniały wydziały rewolucyjne i klub jakobiński, wobec których podróżny musiał stawać i poddać się szczegółowemu badaniu, by uzyskać potwierdzenie paszportu za pośrednictwem pieczęci, gdyż wielu z funkcyonaryuszów władz rewolucyjnych nie umiało czytać, ani pisać. W większych miastach trudności paszportowe dla przejezdnych były jeszcze uciążliwsze. Strassburg, Arras, Lyon, Toulon, Marsylia i Orange rywalizowały pod względem krwi przelewu z Paryżem.

W tej straszliwej dobie, która gdyby krwawa karta widnieje w księdze dziejów Francyi, niebrakło wszakże bohaterskich czynów, poświęceń, przypominających odwagę i zaparcie się męczenników z pierwszych wieków chrześcijaństwa. Żona komendanta de Longvy, ukryta na galeryi w sali posiedzeń trybunału, gdy usłyszała wyrok śmierci, orzeczony na jej małżonka, zawołała stanowczym głosem: Niech żyje król! i oddała się dobrowolnie w ręce siepaczy, by towarzyszyć mężowi na szafot. Wypadek ten nie był zdarzeniem wyjątkowem. W ten sam sposób postąpiło dwoje dziewcząt. Jedna z nich chciała podzielić los brata, druga narzeczonego. W więzieniu św. Lazarza niejaki Loizerolle, słysząc w liczbie wezwanych przed trybunał wywołane nazwisko swego syna, który chwilowo nie był obecnym w sali, stawił się na jego miejscu. Sędziowie trybunału nie troszczyli się bynajmniej o sprawdzenie tożsamości osoby i ojciec śmiercią swą ocalił syna. W taki sam sposób brat dał życie za brata, którego ocalenie uważał jako konieczne ze względu na liczną rodzinę.

W chwili, gdy cała Francya pławiła się w krwi swych dzieci, wśród grabieży i pożogi, niszczącej pańskie siedziby, wśród nieustannego zgrzytu gilotyny, wystąpił w dniu siódmego maja Robespierre w konwencie z mową, w której obok wycieczek przeciw Pittowi, tyranom i pokonanym w rzeczypospolitej stronnictwom, zwalczał ateizm i wiarę w Boga przedstawiał jako konieczną, moralną podstawę człowieka. Ustęp ten mowy, zaczerpnięty z „Emila" Rousseau, zakończył dyktator wnioskiem następującej treści: „Naród francuski uznaje istność najwyższej istoty i nieśmiertelność duszy; uznaje, że wypełnianie obowiązków ludzkich jest najgodniejszem uczczeniem najwyższej istoty. Do obowiązków tych zaliczą się: Nienawiść wobec tyranii i wszelkiego zła, ukaranie tyranów i zdrajców, wspieranie nieszczęśliwych, pobłażanie wobec słabszych, gotowość do spełniania dobrych uczynków, które są w możności człowieka, i ogólne poczucie sprawiedliwości. Ustanawia się trzydzieści sześć świąt celem przypomnienia ludzkości o bóstwie i o jej własnej godności." W rzędzie świąt, oprócz uroczystości, poświęconej najwyższej istocie, którą nazwano równocześnie świętem przyrody, mieściły się uroczystości: wolności i równości, ludzkości, prawdy, wstydliwości, bohaterstwa, pomyślności, klęski, nienawiści wobec tyranów itd.

Ci sami deputowani, którzy przed kilku miesiącami oklaskiwali bluźnierstwa Heberta i Chaumette'a, przyjęli skwapliwie wniosek Robespierrea, któremu równocześnie powierzyli godność przewodniczącego przy najbliższem święcie, przypadającem na dzień ósmego czerwca. Uroczystość ta, mimo całej urzędowej pompy i efektów, obliczonych na szerokie masy, sprawiła wrażenie śmiesznej farsy, której głównym aktorem stał się Robespierre, porównany w okolicznościowym hymnie Cheniera do francuskiego Herkulesa... Podobno sam despota odczuł śmieszność roli, jaką wobec ulicy odegrał. Z tem większą zaciekłością wystąpił w dwa dni później w obronie wniosku Couthona, zmierzającego do rozszerzenia jurysdykcyi trybunału rewolucyjnego. Odtąd nawet tak ogólnie określone przestępstwo jak „zepsucie obyczajów" miało być karane śmiercią! Głosy protestu podnoszące się w konwencie przeciw wnioskowi Couthona, musiały zamilknąć wobec groźby Robespierre'a, który wszystkich inaczej myślących nazwał zwolennikami żyrondy i poplecznikami arystokracyi. Od tej chwili deputowani Thalien, Legendre, Courtois, Bourdon i Lecointre uczuli nóż gilotyny, wiszącej nad swemi głowami i lękając się aresztowania nie nocowali nigdy w domu.

Robespierre posiłkowany przez Couthona, Saint Justa i Lebasa, stał u szczytu wszechwładzy. Wydziały rewolucyjne, klub jakobinów, gwardya narodowa i komuna paryska, ulegały ślepo jego woli za pośrednictwem kreatur, które w tych instytucyach poumieszczał. Dowódzca gwardyi narodowej Henriot, tudzież inni zausznicy Robespierre'a, doradzali mu wręcz rozpędzenie konwentu siłą zbrojną i wymordowanie przeciwników politycznych. Przed tym zamachem zawahał się wszakże tchórzliwy despota i próżny z usposobienia zamierzył siłą swego krasomostwa pogromić opozycyę w konwencie. Z zamiarami swemi zdradził się jednak w klubie jakóbińskim, gdzie gorzkie wywodził żale przeciw oszczercom, zapoznającym jego najlepsze chęci, a tem samem ostrzegł swych nieprzyjaciół o grożącem im niebezpieczeństwie.

Wśród opozycyi najwybitniejszą osobistością był Thalien, do niedawna jeden z najzaciętszych terrorystów. Wysłany wszakże do Bordeaux dla dopilnowania tamże czynności władz rewolucyjnych, uległ krwiożerczy deputowany wpływom pięknej i rozumnej pani Fontenay-Cabarius. Kobieta ta zwróciła okrutnika na drogę ludzkości. Thalien dla pozyskania jej względów złagodniał i wbrew udzielonym sobie instrukcyom, uwolnił wiele ofiar od rusztowania. Względność ta atoli nie uszła wiadomości Robespierre'a, który w dniu dziesiątego czerwca jego głównie miał na myśli, zwąc swych przeciwników popleczników arystokracyi. Zagrożeni deputowani powodowani zmysłem zachowawczym, zbliżyli się do siebie, lecz jeszcze nie zdołali obmyśleć planu obrony własnych osób, gdy Robespierre, uprzedzony przez szpiegów o ich schadzkach, postanowił ich zgubić.

W dniu ósmego Thermidora (d. 26. lipca 1794) ukazał się Robespierre w konwencie z miną zwierzchnika, zamierzającego karcić swych podwładnych. Zabrawszy głos, w rozwlekłej mowie wynosił swe zasługi, prace, miłość ku ojczyźnie i ogłosił bez ogródki wszystkich swych przeciwników za wrogów narodu. Uderzył na słabość rządu, który nie wykonał dekretu, uchwalonego przeciw Anglikom, ganił Carnota jako przywłaszczyciela sławy wojennej, pozyskanej przez armię i krytykował ostremi słowy gospodarkę skarbową. „W wydziałach rewolucyjnych — mówił — są jeszcze główne filary wolności; większość jednak jest bezczynną. Z przeciwnej strony wiążą się spiski i gdy to dłużej potrwa, upadek grozi rzeczypospolitej. W najbliższej przyszłości podam środki, które są jedynie zdolne do ocalenia ojczyzny...." Zaledwo skończył Robespierre, gdy jego zwolennicy jęli się rozpływać w pochwałach nad tem wystąpieniem, domagając się wydrukowania tej mowy.

Uczuli wówczas towarzysze Thaliena, iż stanowcza godzina uderzyła. Pierwszy wystąpił Cambon, naczelnik wydziału skarbowego w obronie swej gospodarki i piorunującym głosem zawołał: „Znam tylko jednego, który usiłuje paraliżować wolę konwentu, a tym jest Robespierre!..."

Zaledwo padły te słowa, gdy Billaud i Panis wystąpili z ciężkimi zarzutami przeciw Robespierrowi, który zbladły i pomięszany napróżno usiłował osłabić znaczenie słów poprzednio wypowiedzianych. Umiarkowani odetchnęli. Niezgoda między tyranami zapowiadała im ocalenie. Przez chwilę jeszcze wahało się usposobienie Izby, której większość nie wiedziała, czy oświadczyć się za Robespierrem, czy też za Cambonem, Callotem, Billandem, którzy ośmieleni przerażeniem despoty, otwarcie wystąpili przeciw niemu. Frakcya deputowanych, pragnąca pomszczenia śmierci Dantona, przechyliła zwycięztwo na stronę przeciwników Robespierre'a, który wściekły z powodu doznanej porażki, opuścił salę obrad konwentu. Pociechy szukał wieczorem tegoż dnia w klubie jakóbińskim, gdzie go przyjmowano z nadzwyczajnym entuzyazmem. Zebranie było burzliwe. Billauda i Collota wykreślono z listy członków klubu. Dumas, prezydent trybunału, doradzał epuracyę konwentu i pokazywał gotową już listę z nazwiskami członków, których się należy pozbyć. Gwałtowny Henryot po raz wtóry ofiarowywał siłę zbrojną dla dokonania zamachu. Ale Robespierre, wyczerpany i zniechęcony, nie mógł ukryć przygnębienia, graniczącego z rozpaczą. Jestem gotów — mówił łzawym tonem — wychylić czarę Sokratesa. Słabą i niewystarczającą okazała się pociecha wypowiedziana przez Davida, iż chętnie podzieli z nim puchar trucizny... Klubiści rozeszli się bezradni, obiecując sobie zwycięztwo po mowie, którą dnia następnego miał wypowiedzieć Saint Just w konwencie.

Zaświtał wreszcie dzień dziewiąty „Thermidora" (d. 27. lipca), pamiętny w dziejach rewolucyi. Pierwsze godziny posiedzenia konwentu upłynęły na załatwieniu spraw bieżących. Stronnictwa mierzyły się nienawistnym wzrokiem. Dopiero około południa wstąpił Saint Just na mownicę, by w namiętnym i gwałtownym tonie powtórzyć wczorajsze oskarzenia Robespierre'a. „Na załagodzenie tak znacznej szkody" — wołał

bardzo mało lub nic wcale. Dlatego też w Wiedniu, podczas pobytu ks. Metternicha, zauważył jeden z mężów stanu, iż widział niejednokrotnie jak przedsiębrano wojnę, aby zdobyć jakiś kraj, lecz nie widziano jeszcze nigdy, aby toczono wojnę w celu utraty całej prowincyi... Nadto politycy wiedeńscy nie życzyli sobie wskrzeszenia Polski, nie chcąc wytwarzać wiernego sojusznika Francyi na granicy monarchii austryackiej, która jako konglomerat rozmaitych narodów i królestw nie miała — ich zdaniem — misyi dziejowej wskrzeszania samoistnego bytu narodu polskiego.

Tak rozumowano w Wiedniu z chwilą przybycia księcia Metternicha z propozycyami Napoleona III. Pośrednik ten miał zadanie wielce utrudnione, gdyż musiał zwalczać w sferach decydujących uprzedzenia, zakorzenione oddawna a kulminujące w tem zdaniu, że Rosya jest synonimem państwowego porządku, zaś Francya i Polska wyrazem rewolucyi. Prócz dygnitarzy i jenerałów dekorowanych oraz płatnych pod rozmaitymi pozorami przez carat, niechętnem było myśli wojny z Rosyą całe stronnictwo niemiecko-liberalne wraz z Schmerlingem na czele. Ten ostatni nie chciał i słyszeć o starciu z Rosyą, uważając je jako jedną z najważniejszych przeszkód ustalenia systemu parlamentarnego w Austryi.

Plan napoleoński, przedstawiony przez księcia Metternicha, domagał się przywrócenia Polski w granicach, projektowanych na kongresie wiedeńskim w r. 1815. A dając w zamian Austryi pewne wynagrodzenie w Niemczech, nie żądał dla Francyi żadnego odszkodowania nad Renem. Ta bezinteresowność właśnie obudziła pewne podejrzenia na wiedeńskim dworze, tembardziej, iż Anglia, nieżycząca sobie Polski niezależnej, oraz zbliżenia Austryi do Francyi, wszelkiemi siłami odwodziła austryackich mężów stanu od przyjęcia propozycyi francuskich. Jakiemi drogami dyplomacya angielska trafiła do pożądanego celu — niewiadomo do tej chwili. To jednak rzecz pewna, iż już w dniu 19. marca doniósł lord Blomfield swemu rządowi o zapewnieniu hr. Rechberga, które opiewało w tym sensie jako polityka rządu austryackiego nie zmieni się, gdyż Austrya potrzebuje pokoju.

Jakkolwiek jednak ks. Metternich nie powrócił do Paryża z odmowną odpowiedzią, to przecież aż nadto widoczną było rzeczą, że francuska dyplomacya nie osiągnęła żadnego rezultatu ani w Rosyi, ani w Austryi. Z końcem marca 1863 roku sytuacya polityczna przedstawiała się tak samo, jak w chwili, gdy Anglia zrobiła propozycyę wspólnego przedstawienia Rosyi wymagań swoich w imieniu traktatu wiedeńskiego.

VII. Zjazd lekarzy i przyrodników polskich.

Lwów d. 25. lipca.
(Bankiet).

Bankiet, urządzony staraniem wydziału gospodarczego VII. zjazdu lekarzy i przyrodników polskich odbył się o godzinie 7. wieczorem w hali muzycznej na wystawie. Do stołów, zastawionych rzędami zasiadło około 450 uczestników. Przy stole głównym, tuż przy estradzie zajęli miejsca: prezes zjazdu prof. Baranowski, radca dr. Hoszard, prof. Teichman (którego pojawienie się na sali uczczono przez powstanie i hucznemi oklaskami), prezes Gorayski, prof. Jordan i rektor Ćwikliński.

Na galeryi przygrywała muzyka wojskowa 30 pp. pod batutą kapelmistrza p. K. Rolla.

Pierwszy toast na cześć cesarza, trzykrotnie przez obecnych powtórzony, wzniósł protomedyk dr. Merunowicz. Orkiestra zagrała hymn ludowy.

Z kolei prof. dr. Dunikowski podnosi doniosłość zadania, jakie postawiła sobie wystawa krajowa. Siła potęgi, którą pragnęły i pragną narzucić nam wrogowie, już jest zawodną, naród zwyciężyć może zawsze tylko siłą ducha. Profesor Dunikowski pije na cześć braci z nad Wisły, Niemna, Warty i Odry. Orkiestra intonuje „Jeszcze Polska nie zginęła". Wszyscy powstają z miejsc i rozlegają się entuzyastyczne oklaski.

Rektor Teichman przypomina, że przed lat 20 wysłał do Lwowa przyrodnika, który dziś przynosi chlubę społeczeństwu swemu i nauce. Jest nim Włodz. hr. Dzieduszycki, który z wiadomych powodów (pogrzebu śp. Wł. Czartoryskiego) nie może uczestniczyć w w dzisiejszej uroczystości. Czcigodny mowca widział wszystkie muzea świata, ale żadnemu z nich nie ustępuje miejsca muzeum lwowskie hr. Włodzimierza. Mowca wnosi na cześć jego toast.

Prof. Baranowski dziękuje z głębi serca za serdeczne przyjęcie, oraz za słowa życzliwe, wypowiedziane przez profesora D. i wnosi toast na cześć kraju.

Prof. Kadyj daje wyraz swemu przekonaniu, że więzy ducha, jakie na naród nasz nałożono, targają się i rozrywają. Praca nasza dąży w dwóch kierunkach: oświaty ludowej oraz pielęgnowania sztuki i nauk. Prof. K. wnosi imieniem Tow. przyrodników toast na część polskiej nauki.

Prof. Oskar Fabian pije ku czci wychowańców b. szkoły głównej w ręce prof. Seifmana, jako jednego z najstarszych uczniów tejże szkoły.

Dr. Neugebauer w pięknym toaście podnosi ważność i odpowiedzialność zawodu lekarskiego i wnosi toast: „Kochajmy się lekarze".

Platon Kostecki wygłasza przepiękny toast na temat: „*Morituri vos salutant*" tj. świtanie nowej doby dziejowej, którą przyrodnicy utorowali. Spełnią się nasze pragnienia rychlej niż sami nieraz sądzimy. Platon Kostecki wśród grzmiących oklasków wnosi toast na powodzenie narodu. Mowcę porwano na barki.

P. Kruzenstern imieniem młodzieży składa hołd i cześć zasłudze i z głębi młodego serca z całą serdecznością wnosi toast na cześć zjazdu lekarzy i przyrodników.

Dr. Dembowski pije zdrowie komitetu gospodarczego w ręce radcy dr. dr. Merunowicza. (Oklaski).

Dr. Weigel toastuje na cześć polskich kobiet, dr. Drobnik wnosi zdrowie niestrudzonego prezesa zjazdu lekarskiego i tak około nauki medycznej zasłużonego męża, prof. Baranowskiego, wreszcie dr. Szumlański za zdrowie dr. Merunowicza.

Po godz. 10, gdy przebrzmiały ostatnie echa licznych toastów, które wysoce ożywionej uczcie lekarskiej nadały niezwykle podniosły i patryotyczny charakter — na wspólne życzenie pań i panów wyniesiono stoły i w takt dziarskiego mazura rozpoczęto tańce, do których stanęło par kilkanaście. I tak bawionoby się pewnie do rana, gdyby nie sygnały wystawowe, które o północy po raz ostatni zawiadamiają o zamykaniu wystawy.

*

Telegramy z życzeniami na zjazd lekarski nadesłali w dalszym ciągu: dr. Browicz z Krakowa, dr. Jan Rozner z Franzensbadu, dr. Koehler z Interlaken, prof. Łukasiewicz z Insbruku, dr. Jackowski z Warszawy i dr. Arnstein z Ciechocinka.

Lwów d. 26. lipca.
(II. Posiedzenie ogólne i zamknięcie zjazdu.)

Dziś o godz. 10. rano odbyło się II. ogólne posiedzenie VII. zjazdu lekarzy i przyrodników w hali koncertowej na wystawie, któremu przewodniczył prof. wszechnicy Jagiellońskiej, dr. Alfred Obaliński. Po odczytaniu przez prof. Dunikowskiego telegramów (o których już daliśmy poprzednio wzmiankę) oraz dwóch z Bułgaryi od: dr. Kessiakowa i Timoftiejewicza, udzielił przewodniczący głosu dr. Henrykowi Nussbaumowi z Warszawy, który wygłosił zajmujący odczyt na temat: „O wpływie czynności duchowej na sprawy chorobowe". P. prelegent podnosił między innemi szkodliwy wpływ takich czynników, jak przeciążenie pracą umysłową, zbytnie umęczenie, silne wzruszenie itd. na system nerwowy człowieka, które wywołują częstokroć t. zw. niestrawność nerwową: neurastenyę.

Zgromadzenie podziękowało prelegentowi za doskonały odczyt, przystępny nawet szerszej publiczności, długotrwałemi oklaskami.

Z kolei prof. Fabian zdaje sprawę z czynności komisyi, powołanej do oznaczenia terminu i miejsca przyszłego zjazdu.

Mowca odczytuje telegram z Poznania, zapraszający na następny zjazd lekarski do stolicy św. Wojciecha, i sądzi, że będzie wyrazem zapatrywań wszystkich uczestników obecnego zjazdu, jeśli w myśl uchwały komisyi zawiadomi, że przyszły VIII. zjazd lekarzy i przyrodników polskich odbędzie się za trzy lata, tj. w r. 1897 w Poznaniu.

Następnie poszczególni referenci przedkładają uchwały sekcyj, które uzyskały jednomyślną aprobatę zjazdu.

I tak dr. Opolski odczytuje wnioski sekcyi hygieny i medycyny sądowej, która uchwaliła:

Zaproponować zjazdowi, aby polecił komisyi hygienicznej wnieść do sejmu petycyę co do wydania ustawy budowniczej dla gmin wiejskich i mniejszych miasteczek w Galicyi, o ile one ustawą z dnia 4. kwietnia 1889 nie są objęte. Zjazd uznaje potrzebę: urządzenia w kraju jednego zakładu szczepień leczniczo-ochronnych wścieklizny, udzielanie elementarnych zasad hygieny w szkołach ludowych i na kursach dopełniających dla rzemieślniczej młodzieży.

Zjazd uchwala odnieść się do rady szkolnej krajowej z przedstawieniem, że wykład hygieny nie jest obecnie odpowiedni. Uznaje się przeto potrzeba wydania podręcznika obejmującego hygienę z uwzględnieniem anatomii i fizyologii ciała ludzkiego.

Zjazd wyraża zdanie, iż kąpiele ludowe winny być uważane za sprawę społeczną. W tym celu należy wezwać odpowiednie instytucye miejskie i gminne oraz zakłady przemysłowe. Zjazd uznaje potrzebę spiesznego wprowadzenia w życie ustawy, dotyczącej handlu artykułami żywności.

Zjazd wyraża zdanie, że budowa tanich i zdrowych pomieszkań robotniczych stanowi naglącą potrzebę społeczną.

Zjazd zaleca lekarzom polskim zajęcie się sprawą badania stanu zdrowotności robotników fabrycznych i utworzenie posad lekarzy sądowych przy obwodowych sądach i wyraża zdanie, że lekarze powiatowi i miejscy winni odbyć przynajmniej 6 tygodniowe studyum hygyeny i bakteryologii.

Dr. Machek przedkłada wnioski sekcyi okulistycznej: „Wobec bardzo częstej jaglicy w kraju, która wiele osób pozbawia wzroku, sekcya wnosi, aby utworzyć kosztem publicznym zakład, w którymby chorzy biedni jaglicą znaleźli pomieszczenie i umiejętną pomoc. Należy poczynić starania, ażeby żołnierzy, którzy ulegli zarażeniu, przed wysłaniem na urlop wyleczyć. W tym samym celu należy rozciągnąć nadzór nad młodzieżą szkolną".

P. Pawlewski proponuje, imieniem sekcyi chemiczno-farmaceutycznej: Uznaje się za niezbędną potrzebę zaprowadzenia na wszechnicach i politechnice stałych kursów badania artykułów spożywczych dla farmaceutów i tych chemików, którzy pragną uzyskać kwalifikacyę na chemików.

Zaleca zajęcie się naukowem badaniem wosku ziemnego i minerałów bituminowych krajowych.

Prof. Fabian przedstawia wnioski sekcyi matematyczno-fizycznej, która wyraża życzenie, ażeby w programie Tow. nauczycieli szkół wyższych rozwinięty został bardziej dział artykułów treści matematyczno-fizycznej i ażeby pisma polskie fachowe, obok [illegible] zamieszczały także prace sprawozdawcze.

Sekcya uznaje konieczność krótkiego podręcznika tych elementów matematyki wyższej, które są niezbędne dla słuchających wykładów fizyki na uniwersytecie.

Prof. Królikowski proponuje imieniem sekcyi weterynaryjnej: „Na podstawie korzystnych wyników otrzymanych w ostatnich czasach ze szczepionką Cieńkowskiego z Rosyi oraz ze szczepionką Pasteurowską na Węgrzech — należy poczynić odpowiednie kroki o wyjednanie funduszów, celem przeprowadzenia podobnych szczepień na bydle w okolicach nadwiślańskich, naddniestrzańskich i nadburzańskich".

Sekcya geologiczna wyraża przekonanie, że „w uznaniu wielkich korzyści, jakie głębokie wiercenie na wystawie we Lwowie krajowi i nauce przynieść może, wiercenie to powinno być do możliwie wielkiej głębokości doprowadzone i przez rząd, kraj i miasto odpowiednią subwencyą nadal popierane. Nadto uchwala sekcya złożyć podziękowanie krajowemu Towarzystwu naftowemu na ręce jego prezesa p. A. Gorayskiego za podjęcie i przeprowadzenie wiercenia na wystawie".

Prof. Dybowski z ramienia sekcyi zoologicznej proponuje, ażeby mapę poglądową prof. L. Wajgla fito- i zoograficzną polecić radzie szkolnej krajowej do rozpowszechnienia, jako środka pomocniczego przy nauce geografii i historyi naturalnej.

Wreszcie prof. Ciesielski przedkłada wnioski imieniem sekcyi XIII. (botanicznej), która uchwaliła:

1) Przy tworzeniu wyrazoznawstwa rodzimego przyjmuje się za zasadę, że tylko dla tych spraw i rzeczy potrzebne są nazwy polskie, które wchodzą w zakres ogólnego wykształcenia, dla wszystkich innych, wchodzących w zakres nauki zawodowej, należy zatrzymać nazwy ogólnie przyjęte grecko-łacińskie.

2) Na dwóch po sobie następujących zjazdach przyrodników i lekarzy ma być kwestya wyrazoznawstwa rozbierana jako pierwszy punkt porządku dziennego sekcyi botanicznej, w którym to celu interesowani powinni dostarczyć odnośnego materyału.

Na trzecim zaś zjeździe dopiero powzięte będą odnośne uchwały.

Po przyjęciu wniosków sekcyjnych zabiera głos prof. Dunikowski imieniem wydziału gospodarczego zjazdu, prosząc o sąd pobłażliwy dla uchwał kończącego się zjazdu. Uczestnicy nabrali niezawodnie przekonania, że i u nas, na lwowskim gruncie, otwiera się obecnie szerokie pole do naukowej działalności. Z chwilą otwarcia wydziału medycznego przy lwowskim uniwersytecie, rozpocznie się szlachetna emulacya z krakowską wszechnicą.

Mowca podnosi wybitne zasługi położone na polu etnografii krajowej przez Włodz. hr. Dzieduszyckiego i wzywa zjazd do złożenia hołdu temu zasłużonemu mężowi.

Wszyscy powstają z miejsc, przy hucznych oklaskach.

Imieniem wydziału gospodarczego żegna prof. Dunikowski uczestników VII. zjazdu: „Do widzenia za trzy lata w Poznaniu, a daj Bóg niedługo w Warszawie." (Oklaski).

Włodz. hr. Dzieduszycki, do głębi wzruszony dowodami uznania ze strony zjazdu, przypisuje je tylko tej wielkiej idei miłości ojczyzny, która była zawsze przewodnią gwiazdą jego działalności.

Prezes Gorayski żegna uczestników imieniem prezydyum i dyrekcyi wystawy; dr. [illegible] imieniem lekarzy warszawskich i dr. Szuman imieniem Wielkopolan dziękują za gościnność i trudy poniesione przez wydział gospodarczy około urządzenia zjazdu.

Wreszcie prof. Obaliński, przewodniczący, dziękuje za zaszczyt przewodniczenia tak poważnemu zebraniu, wyraża serdeczną podziękę prezydentowi wystawy, radcy dr. Merunowiczowi, ks. Sapieże, Wł. hr. Dzieduszyckiemu oraz komitetowi gospodarczemu i ogłasza VII. zjazd lekarzy i przyrodników polskich za zamknięty.

W piątek dnia 27 lipca wyjeżdżają uczestnicy na wycieczkę wodną do Demni koło Skolego w Karpatach stryjskich. Wyjazd ze Lwowa o godz. 4 m. 40 rano, powrót do Lwowa tegoż dnia o godz. 12 m. 10 w nocy.

KRONIKA.

Raptularz lwowski.

Piątek dnia 27 lipca.

Od godziny 9. rano plac wystawy otwarty dla publiczności.

O godzinie 6. wieczorem trzecie plenarne posiedzenie izby handlowej i przemysłowej

Przewodnik po Lwowie: Zakład narodowy im. Ossolińskich (ul. Ossolińskich l. 2.), otwarty codziennie od 9 rano do 2 popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt. — Muzeum im. Lubomirskich otwarte od godziny 9 rano do 1 z południa (we wtorek i piątek także popołudniu od 3—5). Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18), otwarte codzien. z wyjątkiem czwartków od g. 10 rano do 3 popoł. — Muzeum przemysłowe miejskie, otwarte codziennie od g. 9 — 8 z południa. — Nieustająca wystawa Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych (Teatralna 10), otwarta codziennie od godziny 10 rano do 5 wieczorem. — Biblioteka uniwersytecka (ul. św. Mikołaja l. 4) otwarta codziennie od 8—1 z południa i od 4—6 wieczorem. — Biblioteka politechniki otwarta codziennie od 10—1 i od 4—8 wieczorem. — Biblioteka Pawlikowskich (ul. Trzeciego Maja l. 5) otwarta w środę i w sobotę od 11—1. — Archiwum aktów grodzkich (gmach Bernardyński) otwarte od g. 9—1. — Archiwum i muzeum Stauropigialne (gmach Stauropigii) otwarte codziennie od 9-1 rano. — Wystawa obrazów i starożytnej porcelany ze zbiorów dra Weigla otwarta w niedziele, wtorki, czwartki, od godziny 12—2 w południe. (Ul. Akademicka l. 22. II p.) — Historyczna wystawa podręczników szkolnych w bibliotece uniwersyteckiej.

Widowiska w mieście. Fonograf Edisona (ulica Halicka 10, od godziny 9 rano do godziny 9 wieczorem). — Panorama polska. (Plac Halicki l. 12). „Rzym" (od godziny 9 rano do godz. 9 wieczorem.) — Teatr Skarbkowski: „Gorąca krew" początek o godzinie 7½ wieczorem. — Cyrk Sidolego na placu Franciszkańskim; początek przedstawienia o godz. 8 wieczorem.

Widowiska na wystawie „Bitwa Racławicka" (panorama) otwarta od godziny 8 rano do godziny 8 wieczorem (wstęp 50 ct.). — Wystawa obrazów i starożytności w pałacu sztuki. — Mauzoleum Matejkowskie. (Wstęp 30 ct.) — Akwaryum. — Fontana świetlna od g. 9½ wiecz. — Kolej napowietrzna. — Fonograf Edisona. — Przedstawienia murzyńskie w Salonie Polsko-Amerykańskim. (Wstęp na wystawę do godziny piątej popołudniu 50 ct. od godziny piątej 35 ct.).

Lwów dnia 26. lipca.

Bawią w naszem mieście znany artysta-malarz p. Piotr Stachiewicz i szef firmy księgarskiej Gebethner & Wolff, p. Robert Wolff.

Mianowania. Nadzwyczajny profesor dr Juliusz Schramm mianowany został zwyczajnym profesorem chemii na uniwersytecie jagiellońskim.

Wycofanie not jednoreńskowych. Przedwczorajszy dziennik urzędowy ogłosił — jak to już w telegramach donosiliśmy — rozporządzenie ministra finansów z daty 24 lipca, dotyczące wykonania ustawy o wycofaniu z obiegu części not państwowych. Rozporządzenie to opiewa: „Na zasadzie ustawy z 9 lipca 1894, upoważniającej ministerstwo królestw i krajów, reprezentowanych w Radzie państwa do zawarcia z ministerstwem krajów korony węgierskiej ugody co do wykupna not państwowych za ogólną sumę 200 milionów złr. a. w. i na podstawie porozumienia się z węg. minist. finansów państw., zarządza się wycofanie i wykupno not państwowych po 1 zł. w. a. zaopatrzonych datą 1 lipca 1888 i firmą centralnej kasy państwowej. Wykupno to odbywać się b[…]e pod następującymi warunkami:

1) Z dniem dzisiejszym ustaje wydawanie not państwowych po jednym reńskim wal. austr. Przedlitawskim, tudzież wspólnym kasom i urzędom państ. nie wolno, począwszy od dziś, wypuszczać dalej w obieg not jednoreńskowych, które znajdują się w zapasie. albo też do nich napłyną. 2) Powszechny obowiązek przyjmowania tych not, jako zapłaty, ustaje w dniu 31. grudnia 1895. To też w prywatnym obrocie należy te noty przyjmować w wartości nominalnej tylko do 31. grudnia 1895 włącznie. 3) Przedlitawskie, tudzież wspólne kasy i urzędy państ. obowiązane są jednak przyjmować te noty jednoreńskowe jako zapłatę jeszcze do 30. czerwca 1896, zaś kasy państ. fungujące jako kasy wymiany tudzież centr. kasa państw. w Wiedniu, mają obowiązek przyjmować te noty i dawać za nie inne ustawowe środki płatnicze, jednakże z wykluczeniem not państ. 4) Począwszy od 1. lipca 1896, aż do 31. grudnia 1899, przyjmować będą te jednoreńskowe noty tylko te kasy państ., które fungują jako miejsca wymiany, tudzież centr. kasa państ. w Wiedniu i wydawać będą w zamian za nie inne ustawowe środki płatnicze, jednakże z wykluczeniem not państwowych. 5) Po dniu 31. grudnia 1899, te jednoreńskowe noty państwowe nie będą więcej wymieniane i z upływem tego dnia ustaje wszelki obowiązek państwa wykupna tych not".

Z placu wystawy. Tropikalne gorąco w połączeniu z tak nieprzyjaznemi czynnikami, jak wiatr i kurz sprawiły, że wczorajsza środa nie zapisała się zbyt korzystnie w kronikach naszej wystawy. Wieczorem przy fontannie, było wprawdzie gwarno, ale nie jak zwykle. Wiele osób, zwłaszcza pań, zainteresowanych bankietem lekarskim, spieszyło do hali muzycznej, by z galeryi spojrzeć na wspaniałe biesiadnicze stoły i przysłuchać się różnorodnym toastom. Jutro będzie znowu „dzień dzieci" na wystawie, gdyż dziś popoł. przybywa 120 milusińskich z Podniestrzan i 320 dziatwy z Krakowa z nauczycielami.

Dzieci krakowskie w liczbie 320 przybyły dziś specyalnym pociągiem o godzinie 4 po południu do Lwowa, pod przewodnictwem p. inspektora Twaroga i kilkunastu nauczycieli ludowych. Na dworcu oczekiwały je korpusy wakacyjne naszych szkół z kapelą izraelickich uczniów pod batutą pana Bodensteina. Dziatwa przy dźwiękach marsza udała się do szkoły Staszica, gdzie znalazła wygodne pomieszczenie. Obiadem jutrzejszym dla dzieci zajęły się panie delegatki Tow. Szkoły ludowej. Program pobytu obejmuje dziś zwiedzenie osobliwości miasta, jutro zaś wystawy.

Dziś przed południem zwiedziły również wystawę dzieci z Podniestrzan oraz 35 dzieci i 15 włościan z Glinian.

Na wystawę! W uzupełnieniu informacyi, podanych przez nas w sprawie wycieczki Polaków i Węgrów z Budapesztu na lwowską wystawę, podajemy z komunikatu lokalnego komitetu jeszcze następujące szczegóły: Miasto Budapeszt, reprezentować będą w wycieczce, burmistrz p. Karol Gerloczy wraz z jeneralnym notaryuszem magistratualnym panem Kullmanem i dwoma radcami magistratu budapeszteńskiego pp. Matuszką i Czericzem, oraz z gronem radnych miejskich, do deputacyi tej przyłączyć się mających. Prócz rady municypalnej miasta Budapesztu, przyjmie także udział w wycieczce kilku burmistrzów z miast prowincyonalnych wraz z sekretarzami. Reprezentacyom izb handlowych z całego kraju, przewodniczyć będzie prezes Kasyna przemysłowego i dyrektor muzeum handlowego i budapeszteńskiej izby handlowej pan Karol Rath, (nie były burmistrz, lecz tylko imiennik dzisiejszego nadburmistrza Budapesztu, p. Karola Ratha). Członkowie kraj. Tow. przemysłowców węgierskich w Budapeszcie, pojadą pod przewodem dyrektora tegoż towarzystwa p. Zygmunta Falka.

Deputacye licznych cechów tutejszych zgłosiły także komitetowi swój współudział, oddział zaś buda-peszteński węgierskiego towarzystwa turystów, którego prezesem jest obecny minister wyznań i oświaty na Węgrzech baron Lorant Eötvös, — w serdecznym nader liście zawiadomił nasz komitet, że około czterdziestu członków tego towarzystwa przyjmie udział w zapowiedzianej przez komitet nasz wycieczce.

Izba adwokatów wysyła także deputacyę od siebie. Kilku posłów sejmu węgierskiego przyjmie zarówno udział, a między mieszkańcami Buda-Pesztu panuje już dziś wielkie zainteresowanie się wycieczką. Z prowincyi bierze udział także wiele wybitnych osobistości, — a co ciekawsza, że w wycieczce do Lwowa uczestniczyć będzie dość liczne grono pań węgierskich.

Naszej wystawie poświęca *Usmanische Post* wychodząca w Konstantynopolu w numerze z 18. bm. długi i sympatyczny fejleton, w którym nie znajduje dość słów pochwały i podziwu.

Notatki z wystawy. Na najbliższą niedzielę 29. bm. przygotowują na wystawie tombolę ze znacznemi wygranemi. Ponieważ tombola ta odbędzie się na boisku, przeto w zabawie będzie mogło wziąć udział 10.000 osób.

Strzelnica angielska koło „saloonu" p. Kokocińskiego, funkcyonująca od kilku dni, ściąga licznych zwolenników kunsztu strzeleckiego.

Kolej naftową na wystawie odbierze w sobotę komisya bezpieczeństwa do użytku publicznego.

Osoby, życzące przyjąć u siebie jednego lub więcej uczniów gimnazyalnych, przybywających z Poznania 31 bm. o godzinie 9 rano, zgłosić się mogą w prezydyum magistratu.

(G) **Wycieczka z Poznańskiego.** Komitet zwołany celem przyjęcia uczestników wycieczek Polaków i Węgrów z Budapesztu, Czechów i Poznańczyków, obradował wczoraj w sali posiedzeń magistratu. Pod dyspozycyę wzięto przedewszystkiem program przyjęcia Poznańczyków, którzy w dniu 31 bm. o 9 rano przybywają do Lwowa. Przewodniczył p. Götritz. Po zagajeniu odczytał sekretarz p. Mussil uchwalony przez komitet ściślejszy, następujący program przyjęcia: O godzinie 9 rano przyjmie gości z Poznańskiego na dworcu kolejowym prezydent miasta wraz z reprezentacyą Rady i komitetem. Korpusy wakacyjne wystąpią w mundurach i z swą kapelą. Muzyka Harmonii powita gości na peronie.

Członkowie komitetu i Rady mają roze-

ów adept i wierny sojusznik tyrana — „nie starczy balsamu. Żywe mięso trzeba krajać i zgangrenowane członki odrzucić bez litości!...." Słowa te wywołały istną burzę w konwencie. Robespierrea, który usiłuje wedrzeć się na mownicę, odtrącają gwałtem jego przeciwnicy, torując drogę Thalienowi, który tryumfującym głosem zawołał: „Zedrzeć należy zasłonę. Godzina jedności, naszej siły i wolności wybiła!" „Tyranie! — mówił zwrócony do Robespierre'a — zbrodnie twoje nie pozostaną dłużej w ukryciu. Sam na własne oczy czytałem wczoraj twą listę ofiar na śmierć przeznaczonych. Byłem u Jakobinów w chwili, gdyś przedstawicieli narodu oddawał pod nóż zaprzedanych sobie morderców". I wyciągnąwszy sztylet z zanadrza, mówił w dalszym ciągu: „Jeżeli konwent waha się z oddaniem zdrajcy w stan oskarżenia, ja sam uderzę go w piersi tem narzędziem sprawiedliwości republikańskiej!".

Tymczasem wrzawa w Izbie wzrasta. Robespierre naprożno stara się przemówić. Głuszą go okrzyki: Precz z tyranem! Zrazu usiłuje grać komedyę spokoju. Ujrzawszy jednak roztwierającą się pod swemi nogami przepaść zguby, w którą tyle wtrącił ofiar, traci równowagę umysłu i przeraźliwym głosem krzyczy:

— Głosu lub śmierci!

— Pójdziesz na śmierć! — krzyczała Izba — ale na śmierć zbrodniarzy!

Oszalały z wściekłości, przeciska się Robespierre do krzesła prezydenta, wołając z całych sił:

— Prezydencie morderców, po raz ostatni żądam głosu!

Przeraźliwy odgłos dzwonka, którym przewodniczący od godziny potrząsał, był mu jedyną odpowiedzią.

Teraz i galerye jęły brać czynny udział w zamięszaniu, obrzucając bożyszcze motłochu przekleństwy i obelgami. Chwyta się w tej chwili Robespierre ostatniej deski ratunku i z sztuczną afektacyą zwraca się do członków umiarkowanego centrum, których niedawno jeszcze nazwał kretami w bagnisku...

— Od was, cnotliwi mężowie! — prawił z teatralnym patosem — żądam sprawiedliwości, której każdy obwiniony domagać się ma prawo, nie zaś od tych nikczemników (tu wskazał na górę). Chroniłem was od zaciekłości tych, którzy mię dziś prześladują. Stańcie przy mnie, albo bądźcie pewni, że razem ze mną zginiecie!

Ale niedobitki Żyrondy z wstrętem odwrócili się od mordercy Vergniauda i Brissota, zaś Durant de Maillane rzekł do niego podniesionym głosem:

— Nikczemniku! Cnota, której nazwę znieważasz, zawiedzie cię na szafot!...

Widząc, iż wszystko stracone, padł Robespierre, ciężko dysząc, na swą ławkę.

— Nędzniku! — zawołał jego sąsiad — czyż nie czujesz, że dławi cię krew Dantona?...

Konwent przez powstanie ogłasza obu braci Robespierrów, Saint Justa, Couthona i Lebaza w stanie oskarzenia. Otaczają ich żandarmi i wiodą do pałacu Luksemburskiego, lecz w drodze tłum jakobinów uwalnia więźniów, by ich w tryumfie powieść do ratusza, gdzie czekał Henriot, który uwięziony już przedtem, umknął również z więzienia. Groźna ta wieść szybko dochodzi do konwentu, w którego gronie nie brakło tchórzliwych statystów. Collot, przerażony, wnosi, by deputowani związali się przysięgą, iż umrą bez trwogi na swych kurulnych krzesłach... Tallien wszakże, Barras, Legendre i inni nie tracą głowy. Na ich wniosek konwent ogłasza zbiegłych więźniów jako wyjętych z pod prawa, Barrasowi powierza dowództwo siły zbrojnej i wysyła deputowanych, by spieszyli uzbroić sekcye.

Zwycięztwo uwieńczyło śmiały zamach.

Podczas gdy Legendre przemocą rozpędził klub Jakobinów, kazał Barras uderzyć w bębny celem przygłuszenia dzwonu alarmowego komuny i na czele czterech czy pięciu batalionów gwardyi narodowej opanował bez oporu ratusz, gdzie Robespierre z swymi poplecznikami przebywał bezczynny, bezradny. Towarzyszący mu Jakobini uszli w popłochu na wiadomość o potępiającym wyroku konwentu, zaś Henriot był do tego stopnia pijany, iż nie wiedział, co się koło niego dzieje. Wśród okrzyków: Niech żyje konwent! Niech żyje rzeczpospolita! wkracza Barras do wnętrza ratusza. W chwili, gdy wyważano drzwi wchodowe, Lebas wystrzałem z pistoletu odebrał sobie życie, młodszy Robespierre rzucił się z okna, zaś Henriota Coffinhal rozwścieklony jego nieudolnością wyprawił tą samą drogą. Robespierre, siedząc w fotelu, groźbą odpowiedział na wezwanie żandarmów, chcących go aresztować. Jeden z nich, nazwiskiem Meda, dał ognia do Robespierra, lecz nie zabił go na miejscu. Kula strzaskała mu szczękę — krwiożerczy tyran nie miał ujść gilotyny. Innych jego towarzyszy schowanych w rozmaitych zakątkach, wyciągali żandarmi z ukrycia i odprowadzali do więzienia.

O godzinie piątej rano (d. 28 lipca) zawiadomił Barras członków konwentu o dokonanym pogromie.

Tegoż samego dnia stawiono więźniów przed trybunałem rewolucyjnym, który w niemałym był kłopocie mając wydać wyroki potępiające na swego prezesa Dumasa i tegoż zastępcę Coffinhala. Chytry Fouquier-Finville rozmyślnie przedłużał sprawę, spodziewając się nowego przewrotu.

Stan Robespierra był okropny. Założono mu tymczasowy opatrunek na brodę i na wpół przytomnego złożono na stole w sali trybunału. Dopiero wieczorem zapadł wyrok potępiający i skazanych natychmiast wyprawiono pod gilotynę. Obaj bracia Robespierrowie, Couthon, Saint Just, Henriot i Dumas, Payan, Fleuriot-Lescot i 14 członków komuny, wieziono na kilku wózkach.

Widok skazanych był okropny. Przeważna ich część okryta była krwią i błotem. Henriot z połamanemi nogami i z jednem okiem wybitem, wyciągnięty przez żandarmów z kanału, tudzież Robespierre w tym samym stroju, w którym niedawno celebrował podczas święta najwyższej istności, z głową krwawą chustą obwiązaną, wyglądali wstrętnie, nie budząc litości wśród rozwierzęconego motłochu, który zatrzymawszy wózek Robespierra przed jego mieszkaniem, wykonywał w koło niego taniec Kanibalów... Za chwilę głowa tyrana spadła do kosza, wiórami napełnionego.

Nazajutrz stracono czterdziestu ośmiu członków komuny. Był to słuszny odwet za krwawe hekatoby, wyprawiane przez terrorystów jeszcze w ostatnich godzinach trwania ich władzy. Gdy bowiem w dniu dziewiątego Thermidora wrzała już najgwałtowniejsza walka w konwencie, lud pragnął zatrzymać zwykły pochód skazańców, prowadzonych na rusztowanie. Ale Henriot, który uszedłszy z więzienia, spieszył na ratusz, rozpędził lud i kazał straży oddać skazanych katowi. W dobę później sam dostał się w ręce oprawców.

W dniu owym pamiętnym, w którym terroryści zasłużoną ponieśli karę, zbliżył w sali sądowej do Robespierra nieznany człowiek z ludu. Przypatrywał się długo tej krwią zbroczonej postaci i odchodząc wyrzekł te wielkie słowa: Tak Robespierze, Bóg istnieje!

S. P.

brać do swych prywatnych mieszkań uczestników wycieczki. Obiad podawany będzie w restauracyi Baczyńskiego na placu wystawy przez cały czas trwania wycieczki na koszt gminy miasta. Po przyjęciu tych punktów programu bez dysputy, obradowano dalej nad głównym zarysem przyjęcia wszystkich dalszych już zgłoszonych lub mających się zgłosić wycieczek na naszą wystawę. Jako ogólną zasadę uchwalono zwrócić się do wszystkich większych miast, leżących przy drodze, którą wycieczki do Lwowa podążać będą, z prośbą o powitania i przyjęcia na dworcach kolejowych.

Uchwalono prosić magistrat o udekorowanie magistratu i innych gmachów miejskich. Komisya wydelegowana przez komitet, wyjedzie naprzeciw wycieczki z Poznania aż do stacyi objadowej i w drodze rozda uczestnikom adresy mieszkań. Prezydent miasta i prezes komitetu witać będą gości na dworcu imieniem miasta, a dyrektor Marchwicki imieniem dyrekcyi wystawy w chwili przybycia na plac wystawy. Na wniosek dr. Koszkowskiego uchwalono zająć się oprowadzeniem uczestników wycieczki, także po muzeach, Dzieduszyckiego, Lubomirskich, przemysłowem i innych godnych widzenia gmachach miasta. Uchwalono wreszcie, by komitet był czynnym przy przyjęciu wszystkich wycieczek, aż po koniec wystawy i ofiarował także Radzie miejskiej swą pomoc przy przyjęciu cesarza.

Z powodu nawału pracy jaka spada na komitet ściślejszy uchwalono wzmocnić komitet zapraszając w skład jego następujących obywateli: Bielańskiego, Bratkowskiego, Fridricha, Hryniewicza, Lewickiego, dr. Maryańskiego, i dr. Stachiewicza.

P. Troczkowski, naczelnik magazynów kolejowych, zawiadomił prezydyum komitetu, by się w sprawie przyjęcia na dworcu porozumiano z dyrektorem kolei państwowej, ponieważ według najnowszego rozporządzenia gener. dyrekcyi, przyjęcia z muzyką mogą się odbywać na peronie tylko za specyalnem zezwoleniem dyrektora. Przepisy te wydano ze względu na bezpieczeństwo ruchu. Przyjęciem do wiadomości tego rozporządzenia zakończono obrady.

Nadużycia z biletami wstępu na wystawę krajową. W tych dniach wpadła dyrekcya wystawy na trop nadużyć na rozległą skalę zorganizowanych, z blokami biletów wstępu na plac wystawy, sprzedawanemi rozmaitym korporacyom po cenie zniżonej do 20 centów. Bilety te, nabywane we wielkich ilościach naraz, odsprzedawano potem po sklepach i trafikach po 22—23 centów, tak, że przekupnie mogli następnie sprzedawać je publiczności taniej niż kasy wystawowe, a pomimo to ze znacznym zyskiem dla siebie.

Kuryer Lwowski czyni odpowiedzialnemi za te szalbierstwa niemal wyłącznie zarządy stowarzyszeń robotniczych. Na jakiej podstawie? — nie wiemy. Prawdopodobnie wdrożone dochodzenia rzecz dokładniej wyjaśnią.

Na bankiecie lekarskim zebrała wczoraj pani prof. Bujwidowa na rzecz gimnazyum polskiego w Cieszynie kwotę zł. 140 i 87 ct. 11 marek i 7 rs. 15 kop. Prof. Rydygier zebrał kilkanaście zł. na Wawel, a pp. dr. Bandrowski i Pawlewski 54 zł. 64½ ct. oraz 1 rs. na szkołę ludową.

Dyslokacya wojsk. Dnia wczorajszego o godz. 12 w południe przybył z Tarnopola na stały pobyt do naszego miasta 15 pułk piechoty im. wiel. księcia Nassauskiego Adolfa.

Związek sokoli urządza we Lwowie czterotygodniowy, od 1 do 28 sierpnia, bezpłatny kurs teoretyczno-praktyczny dla nauczycieli gimnastyki w gimnastycznych towarzystwach sokolich. Kandydaci kursu muszą posiadać zasadnicze wiadomości z teoryi i praktyki nauki gimnastyki, zadaniem zaś kursu będzie tylko rozwinięcie i uzupełnienie tych wiadomości. Nauka będzie się odbywać w sali Sokoła lwowskiego pod kierunkiem naczelnika związkowego. Związek zapewni bezpłatne wspólne mieszkanie tym uczestnikom kursu, którzy tego zażądają. Zgłosić się należy bezzwłocznie ustnie lub pisemnie u sekretarza Związku.

Cykliści nasi po raz pierwszy spróbują swoich sił na dużej przestrzeni. Dnia 7. września odbędzie się między Lwowem i Krakowem wyścig dystansowy, do którego dopuszczeni będą cykliści z Galicyi, Królestwa i Wielkopolski. Będzie to zatem turniej bardzo interesujący. Na nagrody honorowe dla zwycięzców wyznaczono 1500 koron.

(G) **Z kolei państwowych.** Czyniąc zadość życzeniom publiczności, wydała kolej państwowa nowe przepisy, dotyczące zniżonych biletów wydawanych na wystawę do Lwowa. Bilety aż do 18 strefy włącznie, są ważne na dni 5, nie biorąc w rachubę niedziel i świąt. Bilet kupiony np. w Samborze lub Tarnopolu w sobotę, jest zatem ważnym do czwartku wieczorem, to znaczy, że podróż powrotną trzeba rozpocząć najpóźniej w czwartek przed 12 w nocy. Bilety od strefy 14 są już ważne na całych dni 8, nie biorąc w rachubę niedziel ani świąt. Za biletem kupionym w Krakowie w sobotę można wracać najpóźniej w drugą sobotę wieczorem. Sądzimy, że rozporządzenie to położy tamę wszelkiemu niezadowoleniu.

Skutki upałów. Jedno z lwowskich pism porannych, polujące na senzacyjne wiadomości, wystąpiło dziś ze strasznem doniesieniem, że na ulicy Kopernika, obok pałacu Potockich, pewien młody mężczyzna, na zwisku E. w tajemniczy sposób został zamordowanym. W doniesieniu tem nie ma ani słowa prawdy, a celem jego — jeżeli bajka ta nie zrodziła się w głowie zbyt czułej na upały — było chyba wpojenie w naszą publiczność przekonania, że upragnione dla niektórych czasy anarchizmu i dla nas już przychodzą.

Zapiski policyjne. Za uczestnictwo w fałszowaniu monet aresztowano wczoraj Michała Mańkowskiego i Annę Niemaczek. — Organa policyjne przytrzymały krawca Dominika Hanuszewskiego, który wczoraj w stanie silnie podchmielonym położył się na szynach tramwaju elektrycznego w chwili, gdy zbliżał się wóz nr. 6. — P. Cecylii Regenstreif ze Stanisławowa skradziono wczoraj przy w siadaniu do wagonu kolei elektrycznej koło kawiarni wiedeńskiej pulares, zawierający 2 noty po 50 zł. i jedną na 10 zł.

Cholera. Minister spraw wewnętrznych rozesłał okólnik do władz politycznych wzywając, aby w razie pojawienia się cholery było pogotowie lekarskie odpowiednio urządzone i natychmiast pod ręką. Przedewszystkiem należy zająć tych lekarzy, którzy się już do tego pogotowia przystąpić zdeklarowali i do 10. sierpnia podać ich spis wraz z wykazem, jakimi władają językami.

Nowa stacya telegrafu otwartą zostanie z dniem 28. bm. w Bojanowie, powiecie Nisko, przy istniejącym tam urzędzie pocztowym.

Złożenie zwłok ks. Czartoryskich. Z Sieniawy telegrafują pod d. 26 bm.: Na uroczystość pogrzebania zwłok księstwa Władysława i Małgorzaty Czartoryskich, przybyli wczoraj do Sieniawy o godzinie ½8 wieczorem biskupi: ks. Solecki i ks. Puzyna w otoczeniu duchowieństwa. Wczoraj o godz. 9 wieczór przywieziono zwłoki z Przeworska na dwu oszklonych karawanach. Przy bramie tut. kościoła oczekiwał na nie ks. biskup Solecki w asystencyi ks. biskupa Puzyny i kanoników: ks. Hubowicza z Poznania (byłego nauczyciela synów zmarłego księcia), ks. Łękawskiego, ks. Skwirzyńskiego i innych. Zniesione z karawanów zwłoki, przenieśli włościanie do obitej kirem świątyni i złożyli je obok siebie na olbrzymim katafalku, nad którym unosi się korona książęca, misternie z jarzębiny i kwiatów ułożona. Za zwłokami postępowali synowie śp. ks. Władysława, książęta Adam i Witold, bracia zmarłej księżnej, ks. d'Eu i ks. d'Alençon, książęta Jerzy i Witold Czartoryscy, ks. Marcelowie Czartoryscy, hr. Włodzimierz Dzieduszycki, hr. Konstanty Zamoyski, oficyaliści i niezliczone rzesze publiczności bez różnicy wyznania.

Po odprawionych modłach zwłoki pozostały przez noc w kościele. Zjazd obywatelstwa na pogrzeb jest bardzo liczny. Dzisiaj rano przybyli między innymi: P. namiestnik br. Badeni, marszałek krajowy ks. Sanguszko, pp. Stanisław Smolka i w. i. Nabożeństwo żałobne rozpoczęło się po godzinie 10 przedpołudniem. Bardzo piękną, pełną podniosłych myśli mowę wygłosił ks. Stefan Bratkowski na temat „Błogosławieni, którzy cierpieli dla sprawiedliwości, błogosławieni czystego serca, bo oni Boga oglądać będą".

O zawalenie się kamienicy. W ciągu dalszym tej rozprawy wczoraj rozpoczęły się końcowe wywody oskarżyciela publicznego i obrony. Zastępca prokuratora dr. Stawarski zaznaczył na wstępie ważność sprawy, a następnie uzasadniał winę każdego z pięciu oskarżonych; podniósł, że obecna rozprawa rozpatruje tylko jeden fakt z szeregu licznych i ciężkich przekroczeń, jakich się dopuszczano w sprawie budowania domów w Krakowie. Coby się było stało, gdyby katastrofa zaszła po zamieszkaniu kamienicy? Rozprawa wykazała, że mamy piękne ustawy, ale na papierze; w rzeczywistości, jak w danym razie, nie są one wykonywane. Ustawa wszakże musi być szanowaną w interesie porządku publicznego i w tej mierze wyrok trybunału będzie stanowił donośną przestrogę. Przykro było słyszeń, co fachowy znawca p. Zaremba mówił o krakowskich stosunkach budowniczych. Nie należy dłużej znosić, aby podobne stosunki istniały w budownictwie miejskiem. Trzeba wyrwać ten chwast, nie dopuścić, aby tak rażące zaniedbania mogły być praktykowane. Wymaga tego honor Krakowa, wymagają interesa prawne. Wyrok trybunału powinien stanowić rodzaj *memento* dla budownictwa miejskiego i organów władzy miejskiej, rodzaj przestrogi, że tego rodzaju nadużycia nie będą cierpiane. Postępowanie budownictwa miejskiego jest dla Krakowa plamą, podkopuje poczucie szacunku dla organów magistratu. Być może — zakończył p. prokurator — dla was to jest igraszką, nam idzie o życie. Mowa p. prokuratora wywarła głębokie wrażenie. Ostatnie jej ustępy dotknęły otwarcie i odważnie smutnych stosunków, które dłużej utrzymane być nie powinny. Po mowie p. prokuratora, która trwała przeszło godzinę, zabrał głos obrońca obwinionego p. Felicyana Kochanowskiego, dr. Boroński.

Trybunał uznał oskarżonych winnymi, zarzuconych im aktem oskarżenia czynów. Na tej podstawie skazani zostali: 1. Właściciel domu Felicyan Kochanowski na 1 miesiąc zwykłego aresztu z postem co 14 dni; 2. Sylwester Zabłocki majster murarski, na 4 miesiące ścisłego więzienia z postem co tydzień; 3. Franciszek Zabłocki, podmajstrzy murarski na 2 mies. zwykłego aresztu z postem co 14 dni; 4. Stefan Estel, koncesyonowany budowniczy na 3 miesiące ścisłego więzienia z postem co 14 dni; 5. Karol Janecki, pełniący wówczas obowiązki inspektora budownictwa miejskiego na 14 dni ścisłego więzienia z postem co tydzień. Prócz tego przyznał trybunał odszkodowanie rodzinom zabitych robotników, oraz tym, którzy odnieśli cięższe i lżejsze skaleczenia.

Z Zakopanego podaliśmy wczoraj wiadomość o katastrofie, która spotkać miała trzech turystów węgierskich. Dziś otrzymaliśmy jednak telegram z zaprzeczeniem tej wiadomości.

„Polak następcą Billrotha". Przed kilku dniami podaliśmy pod tym tytułem wiadomość z Wiednia, że dr. Kwiatkowski został operatorem b. kliniki Billrotha. Dr. Kwiatkowski prosi nas o skonstatowanie znanego zresztą faktu, iż następcą Billrotha jest profesor p. Güssenbauer, na którego klinice dr. Kwiatkowski — jak sam nam pisze — w charakterze szeregowca pracuje i wcale nie marzy o następstwie po genialnym zgasłym mistrzu.

Zamach na pociąg. *Gazeta Kielecka* donosi: „W zeszłym tygodniu na linii kolei żelaznej Bzin-Koluszki, pod stacyą Końskie, nieznani złoczyńcy usiłowali wykoleić pociąg pasażerski, dążący do Koluszek. Przytomności maszynisty p. N. zawdzięczyć jednak należy, że spostrzegł ułożoną z podkładów na drodze przeszkodę i raptownem użyciem hamulców powstrzymał w biegu pociąg na miejscu. Zahamowanie było tak silne, że pasażerowie pospadali z ławek, lecz pociąg stanął przy samej niemal przeszkodzie. Czujność ta maszynisty zapewne będzie przez zarząd drogi należycie ocenioną i wynagrodzoną. Śledztwo surowe zarządzono. W przyszłym numerze podamy więcej wyczerpujące szczegóły."

Z Warszawy donoszą do pism berlińskich: W Żarnowie (gub. radomska) podczas grzebania osób zmarłych na cholerę, przyszło do rozruchów na większą skalę. Tłum wdarł się do baraków cholerycznych i uwolnił dwudziestu chorych. Kilka osób jest rannych. Podżegaczy aresztowano.

Pożar w pociągu. Na kolei warszawsko-wiedeńskiej w pociągu towarowym, dążącym w stronę Warszawy, wszczął się onegdaj pożar, który się szerzył szybko. Dzięki przezorności maszynisty, prowadzącego pociąg, wypadek nie przybrał większych rozmiarów. Straty są bardzo małe.

Pożar przędzalni. Z Frydek telegrafują: W wielkiej przędzalni Landsbergera wybuchł pożar. Dotychczas zgorzał dach i ogromne zapasy bawełny znajdujące się na strychach i na drugiem piętrze.

Głosy publiczności.

(Rubryka płatna po 50 ct. za wiersz drobnym drukiem)

Już wyszedł z druku wyczerpujący cennik Alojzego Hübnera, który może każdy nabyć w handlu Rynek 38 bezpłatnie.

Lot sztuczny.

napisał Roman Gostkowski.

W środku mieszka usta wił odpowiednio do stożków przytwierdzoną muterkę, której zwoje w górnej jej połowie kręciły się w lewo, w dolnej zaś w prawo. Do górnej połowy wstawił śrubę o skręcie lewym, w dolnej o skręcie prawym, kierunek zaś obydwóch tych śrub leżał w linii łączącej szczyty obu stożków. Końce śrub przytwierdził Capezza do szczytów stożków. Za pomocą takiego przyrządu mniemał, że potrafi zmieniać dowolnie objętość balonu; przykręcając bowiem muterkę w jednym kierunku sprawia, że śruby się od siebie oddalają, przez co mieszek się rozszerza, a więc objętość balonu zwiększa, podczas gdy kręcenie muterki w kierunku odwrotnym zbliża ku sobie śruby a tem samem i stożki metalowe, skutkiem czego mieszek się skurcza i objętość balonu zmniejsza.

Takby się rzecz miała rzeczywiście, gdyby jeden ze stożków znalazł oparcie. Balon nie ma jednak oparcia, lecz wisi w powietrzu, skutkiem czego muterki samej skręcać nie można, tylko muterka i śruba jako jednolita całość obrócić się dadzą dokoła osi. Uzyskać można zatem ruch obrotowy dokoła osi wrzeciona, a nie wydłużanie lub skurczanie się. Piękna na pozór myśl Capezza, nie mogła być przeto urzeczywistnioną.

Próby zmiany objętości balonu zawiodły całkowicie. Myślano więc nad innym sposobem nadawania balonowi ruchu w kierunku pionowym. Skrzydła, jak już nadmieniono, były z góry niemożliwe, nie pozostawało więc już nic innego jak tylko zmieniać ciężar balonu.

Balon lżejszy wzniesie się w górę, balon cięższy spadnie na dół, jeżeli więc część gazu z balonu wypuszczę, to zmniejszy się jego siła wznosząca, skutkiem czego balon pocznie opadać, chcąc wzbić się napowrót w górę, trzebaby gazu dodać, a ponieważ w przestrzeni nie ma gazowni, zatem ponowny wzlot staje się niemożliwym. Pragnąc wzlot uzyskać, należy wyrzucać z balonu balast, który na ten cel wziętym został; czyniąc to, pozbawia się jednak żeglarz możności ponownego wzlotu. Wypuszczanie gazu i wyrzucanie balastu nie jest więc odpowiednim środkiem do sterowania balonem w kierunku pionowym.

Na szczęśliwą myśl wpadł jenerał Meusnier; wstawił on bowiem w środek balonu mniejszy balon napełniony zwykłem powietrzem. Wypuszczając powietrze z tego małego balonu, nazwanego balonetem, zmniejsza się ciężar całości, skutkiem czego balon się wznosi. Wtłaczając zaś (za pomocą pompy) powietrze, którego w przestrzeni jest podostatkiem, zwiększa się ciężar, skutkiem czego balon opada, a ponieważ podobne operacye wykonywać można dowolnie, zatem sterowanie w kierunku pionowym jest możliwe.

Mając możność sterowania balonem w kierunku pionowym, zaprowadzić go można w przestrzeni do punktów dowolnych, jedynie jednak wtedy tylko, gdy wiatr przyjdzie w pomoc. Doświadczenie uczy bowiem, że wiatr w różnych wysokościach zmienia swój kierunek. Jeżeli np. przy ziemi wieje wiatr od południa na północ, to wydarzyć się może, że w wysokości kilkaset metrów, wiatr wieje od wschodu na zachód, a jeszcze wyżej od północy na południe, to jest, że kierunek jego w warstwach najwyższych jest wręcz odwrotnym od kierunku przy ziemi. Gdyby np. odsiecz do oblężonych w fortecy chciała dostać się balonem, a wiatr na miejscu wzlotu balonu wiał nie ku ale od fortecy, to pomimo to, możnaby się dostać do fortecy, nie potrzeba bowiem nic więcej, jak wznieść się balonem do tej warstwy powietrza, w której wiatr wieje ku fortecy i na skrzydłach wiatru przybyć w jej pobliże — poczem spuścić się z góry do jej środka. Operacya podobna się powiedzie, jeżeli szybkość wznoszenia się i spadania jest tak wielką, że przeciąć można, nie zbaczając z kierunku pionowego, warstwy powietrzne, w których wieją wiatry zamiarom żeglarza nieprzyjazne. Rachunek i doświadczenie uczą, że w takim razie szybkość jazdy wynosić winna przynajmniej 6 m. na sekundę, dla tej to przyczyny, tę właśnie a nie inną szybkość wzięto w rachubę, gdy chodziło o sterowanie balonem za pomocą rozgrzewania gazu (system Bouvet).

Sztuki piękne.

Teatr. Wczorajszy występ pani Adolfiny Zimajer w partyi Krysi w „Ptaszniku z Tyrolu" cieszył się stosunkowo znacznym udziałem publiczności, która nie szczędziła oklasków sympatycznemu gościowi. Obok pani Zimajer zbierali też zasłużony aplauz pani Skalska i pan Karpiński. Szczerze komicznym był p. Gasiński w roli łowczego.

Repertoar teatrany. Dziś w piątek w teatrze hr. Skarbka „Gorąca krew" krotochwila ze śpiewami i tańcami w 5 aktach L. Krenn'a i Lindau'a. Ostatni gościnny występ p. Adolfiny Zimajer. W poniedziałek daną będzie w teatra hr. Skarbka po raz pierwszy słynna krotochwila „Ciotka Karola" Tomasza Brandona, w tłumaczeniu M. Sachorowskiego.

Ostatnie wiadomości.

Młodoczeskie stowarzyszenie studentów „Budiwoj" zostało rozwiązane za agitacye polityczne.

Wykryto już sprawcę zamachu bombowego na dom fabrykanta Izaaka Mauthnera w Nachodzie (w Czechach). Jest nim robotnik fabryczny Jerzy Wolf, karany już za knowania socyalistyczne. Przyznał się, że bombę sam sporządził i podłożył.

Czytamy w warszawskiem *Słowie*: „Naczelnik warszawskiego żandarmeryjno-policyjnego zarządu kolei jenerał Frideriks, odjechał do Petersburga. Dowiadujemy się, że Frederiks przenosi się na taką samą posadę do Finlandyi, dotychczasowe stanowisko jego zajmie pułkownik Siennicki". Jenerał Frederiks znany jest z tego, że wydał osławiony okólnik, polecający używanie nawet w restauracyach kolejowych wyłącznie języka rosyjskiego, i polecający wydalać ze służby tych kelnerów, którzy poważyliby się rozmawiać z publicznością po polsku.

Rząd rosyjski pozwolił nareszcie Radzie miejskiej orelskiej zbierać składki na pomnik Turgeniewa.

W rosyjskiem ministerstwie spraw wewnętrznych powstał projekt przeniesienia handlu towarowego i jarmarcznego z niedzieli na soboty. Zażądano opinii gubernatorów, którzy popierają ten projekt, zwłaszcza zaś w guberniach z ludnością żydowską. Chodzi w nich o zachwianie współzawodnictwa żydów, którzy w razie otwierania targów i jarmarków w soboty pozostaną bezczynni. *Grażdanin* dodaje, że specyalna komisya ma się zająć uporządkowaniem zgromadzonego materyału i wypracowaniem projektu.

Telegramy.

Wiedeń d. 26. lipca.

Poseł hr. Gołuchowski przybył tu z Bukaresztu.

Wobec napaści węgierskich dzienników na hr. Gołuchowskiego zapewnia *Polit. Corr.*, że polityka inaugurowana przez niego w Bukareszcie znajduje zupełne uznanie rządu i nie zostanie zmienioną, chociażby hr. Gołuchowski, jak to jest prawdopodobnem, w rzeczywistości spełnił żywione oddawna życzenie i usunął się ze służby.

Wedle *Polit. Corr.* potwierdzają w petersburskich kołach dworskich, że wesele carewicza następcy do stycznia odłożone zostało.

Berlin d. 26. lipca.

Berliner Tagblatt donosi, że byłego rosyjskiego konsula w Królewcu Noltena wydalono z Niemiec, a temi dniami wydalić także mają jego żonę.

Kolonia d. 26. lipca.

Köln. Ztg. donosi z Berlina: Konwencya, zawarta d. 18 kwietnia 1885 między ministrem japońskim Ito a chińskim Li-Hung-Czang, zawiera tajny artykuł, o którym żadnego rządu dotychczas nie zawiadomiono, a który jest właściwą podstawą i loicznem usprawiedliwieniem postępowania Japonii. Wedle tego artykułu umówiły się Chiny i Japonia, że wezwą króla koreańskiego do utworzenia dostatecznej armii, aby sam kraj mógł się należycie zająć bezpieczeństwem publicznem. Wykształcenie wojska miał król poruczyć oficerom obcym, wszelako zobowiązały się Chiny i Japonia, że swoich oficerów nie wyszlą w tym celu do Korei.

Petersburg d. 26. lipca.

Wesele w. ks. Kseni naznaczone na 6 sierpnia.

Paryż d. 26. lipca.

Wielka dyskusya już podobno znużyła Izbę posłów. Na wczorajszem posiedzeniu porannem, przyjęto 314 głosami przeciw 147 artykuł 5. co do ograniczenia sprawozdań dziennikarskich z procesów anarchistów. Pozostaje tylko jeszcze artykuł, odnoszący się do łagodzących okoliczności.

Interesująca rozprawa wywiązała się nad wnioskiem socyalisty Jaures, wedle którego wszystkich mężów politycznych, ministrów, senatorów, deputowanych, którzy się przekupić dali albo w okpiszowskich interesach udział brali, należy oddać w stan oskarżenia za pobudzanie do uczynków anarchistycznych.

Wniosek ten odrzucono 264 głosami przeciw 222. Podczas rozprawy przyszło między posłami Jourdanem i Rouvierem do ostrej sprzeczki. Rouvier wyzwał Jourdana na pojedynek, ale sprawa zostanie zapewne bez broni załatwioną.

Zagrzeb d. 26. lipca.

Wczoraj zamknięto sesyę sejmu kroackiego.

Belgrad d. 26. lipca.

Doniesienie, jakoby jenerał Sawa Gruicz został przez króla do Niszu dla utworzenia nowego gabinetu powołany, zaprzeczają kategorycznie. Król zamierza wybrać się do Wiednia, Berlina i Londynu, i w razie gdyby matka jego Natalia nie chciała przybyć do Belgradu, odwidzi ją w Paryżu albo w Biarritz.

Belgrad d. 26. lipca.

Pomimo wszelkich zaprzeczeń położenie gabinetu Nikołajewicza jest bardzo krytyczne. Milan wróci prędzej niż zamierzał.

Medyolan d. 26. lipca.

Policyi udało się aresztować niebezpiecznego anarchistę, drukarza Azzoli, który przed trzema miesiącami popełnił zamach na konduktora kolejowego Sartorio i kilka morderstw dokonać zamierzał.

Fez d. 26. lipca

Sułtan marokański kazał uwięzić swego brata Muleja za to, że należał do sprzysiężenia przeciw niemu.

Christiania d. 26. lipca.

Sesyę stortingu zamknięto wczoraj.

Londyn d. 26. lipca.

Z Yokohamy donoszą, że japońskie wojska rozpoczęły już operacye wojenne. Wysłaniu amerykańskich okrętów wojennych przypisuje prasa angielska wielkie znaczenie, mimo iż Ameryka (Stany Zjednoczone) utrzymuje, że idzie jej tylko o obronę własnych interesów.

Londyn d. 26. lipca.

Japońskie okręty rozpoczęły bombardowanie wybrzeży koreańskich. Doniesienia, jakoby japońska łódź kanonierska zatopiła chiński okręt wojenny, dotychczas się nie potwierdzają. Pewnem zaś jest, że jedna kanonierka japońska ostrzeliwała pewien port koreański i baterya koreańska odpowiadała.

Londyn d. 26. lipca

Wedle depeszy „Biura Reutera" z Yokohamy (w Japonii) starcia między wojskami chińskiemi a japońskiemi lada dzień się spodziewają.

Dział ekonomiczny.

— **Gener. dyrekcya kolei państw.** ogłasza, że do gen. taryfy przewozowej na liniach państwowych austr. kolei, wydanej w styczniu 1894, ogłoszonym został dodatek VII z ważnością od 1 sierpnia.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 26. lipca. (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal Karola Ludwika 200 zł. m. k. 216·— do 219·—. Kolej Lwow.-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 280·— do 283·—. Banku hipotecznego po 200 zł. w. a. 410·00 do 420·—. Banku kredyt. galic. po 200 zł. w. a. —·— do 215·—.

Listy zastawne na 100 zł.: Banku hipot. ga 5% los. w 40 lat. 101·10 do 101·80. 5% z 10% prem. 109·80 do 110·50. 4½% los. w 50 lat. 100·— do 100·70. Banku krajowego 4½% los. w 51 lat. 100·20 do 100·90. Banku krajowego 4% los. w 57 lat. 97·20 do 97·90. Towarz. kredyt. gal. ziemsk. 4% (I. emisya) 98·— do 98·70. 4% los. w 41½ lat. 97·80 do 98·50. 4% los. w 56-latach 96·70 do 97·40. 4½% los. w 52 lat. —·— do —·—.

Obligi za 100 zł.: Galic. funduszu propinacyjnego 4% 96·60 do 97·30. Bukow. funduszu propinacyjnego 5% 101·80 do 102·50. Kom. banku krajowego 5% w. a. II. em. 102·30 do 103·00. Pożyczka krajowa 6% w. a. 105.00 do —·—. 4½% 100·00 do 100·70. 4% z roku 1891 96·50 do 97·20. 4% po 200 koron = 100 zł. w. a. z roku 1893 96·50 do 97·20.

Losy: Losy miasta Krakowa 25·— do 27·—. Losy miasta Stanisławowa 44·— do 46·—.

Monety. Dukat cesarski 5·85 do 5·95. Napoleondor 9·85 do 9·95. Półimperyał 10·15 do 00·00. Rubel rosyjski srebrny 1·32·— do 1·35·00. Rubel rosyjski papierowy 1·33·— do 1·34.40. 100 marek niemieckich 60·80 do 61·40.

Wiedeń d. 26. lipca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Po zamknięciu giełdy południowej notowano Kredyty 364·52, węgierski bank kredytowy 450·—, anglobank 162·—, länderbank 252·60, koleje państwowe 352·—, lombardy 111·37, elbethal 267·25, akcye tytoniowe 212·—, alpiny 82·40, renta majowa 98·55, węg. renta złota 121·65, węgierska renta koronna 96·27, austr. renta koronna 97·95, losy tureckie 68·30, unionbank —·—, marki —·—, ruble —·—.

Berlin d. 26. lipca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczoraj wieczorem notowano na giełdzie: kredyty 219·50 (363·72), lombardy 45·75 (111·59), węgierska renta złota 99·50 (121·56), węg. renta koronna 219·25 (133·85). Cyfry podane w nawiasie (—) oznaczają porównawczy kurs wiedeński tz. *Wiener-Parität.*

Frankfurt d. 26. lipca.
(Telegram *Gaz. Nar.*)

Wczorajsza giełda wieczorna: Kredyty 297·62 (364·42), lombardy 93·75 (111·69), węg. renta złota 99·50 (121·56), węgierska renta koronowa 93·10 (96·64).

Z rynków towarowych.

Wiedeń 26. lipca. Na poniedziałkowy targ przypędzono wołów galicyjskich 1173, węgierskich 1686, niemieckich 982 razem 3841 sztuk. Galicyjskie płacono po zł. 58—60, osobliwe 62, 63, 65, węgierskie 56 do 58, 60, 62, 64, 66, niemieckie 60 do 63, 65, 68, 69, za 100 kilo mięsa.

Wiedeń d. 26. lipca. Na wtorkowy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 957 sztuk.

Płacono 38 do 40, 42 zł. za 100 kilo żywej wagi.

Wiedeń d. 26. lipca. (Giełda zbożowa). Obroty wcale się nie ożywiają. Popyt nadzwyczaj słaby. Notowano: pszenica na jesień 6·86, na wiosnę 7·21, żyto na jesień 5·33, na wiosnę 5·71, owies na jesień 6·24, na wiosnę 6·38. kukurudza na sierpień 5·53.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 26. lipca.

Hotel Żorża. R. Truskolaska ze Streptowa, M. hr. Drohojowska z Wiednia, J. Agopsowicz z Kobylca, T. Kownacki z Świtaziowa, St. Fihauser z Niebieszczan, J. Horodyski z Horodnicy, O. hr. Csaky z Preszburga, P. br. Jeszewsky z Pesztu, St. Orski z Tłumacza, E. Scott z Ropienki, K. Schuell z Ustganowy, M. Parkinson z Londynu, R. Olaj z Newcastle.

Grand Hotel. J. Falter z Krakowa, J. Gelber z Czarnokończyków, H. Friss z Węgier, H. Czarnocka z Warszawy, H. Pilz z Petersburga, dr. W. Załoziecki z Czerniowiec, G. Zakrzewski, J. Łoziński i M. Dattner z Krakowa, S. Gusławski z Tyczynka, dr. A. Kulczyński z Kołomyi.

Stan powietrza. Cała doba była pogodna; temperatura znacznie się obniżyła w nocy.

Barometr opada.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12tej godzinie w południe 761 mm.

Prognoza na dobę d. 27. lipca b. r. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku zachodni, o średniej prędkości 5 m sek.

Średnia temperatura doby pozostanie około +22°C niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 70%.

Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda. Burza możliwa.

Jutro d. 27. lipca: św. Natalii P. — św. Kyryka.

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1 maja 1894
(*Czas lwowski*).

Odchodzą do

	ryer		Osobowy			
Krakowa	3·00	10·46	5·26	11·11	7·31	—
Podwołocz.	6·44	3·20	10·16	10·56	—	—
Podw. Podzam.	6·58	3·32	10·40	11·18	—	—
Czerniowiec	6·51	—	10·51	3·31	11·06	—
Stryja	—	—	10·26	3·41	6·16	7·46
Bełzca	—	—	9·56	7·21	—	—
Brzuchowic	—	—	4·06	—	—	—
Zim. Wody	—	—	4·18	—	—	—

Przychodzą z

Krakowa	3·08	6·01	6·46	9·36	9·36	—
Podwołocz.	2·48	10·05	9·46	6·21	—	—
Podw. Podzam.	2·34	9·49	9·21	5·55	—	—
Czerniowiec	10·16	—	8·13	1·03	7·11	—
Stryja	—	—	9·10	9·23	2·38	12·46
Bełzca	—	—	5·21	—	—	—
Brzuchowic	—	—	9·25	—	—	—
Sokala p. Rawę			7·24			

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godziny 6 wieczorem do godz. 5 min. 59.

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godzinę 12 minut 35.

W biurze informacyjnem austryackich kolei państw. we Lwowie ul. Trzeciego Maja l. 3. (Hotel Imperial) sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawianych, — zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym, informacye w sprawach taryfowych i przewozowych!

KSIĘGARNIA KATOLICKA
Dra WŁAD. MIŁKOWSKIEGO
w Krakowie
otrzymała na skład główny i poleca dzieło pod tytułem:

Przewodnik po Częstochowie

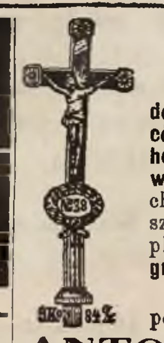
dla pątników i turystów z dodaniem wiadomości o przemyśle i handlu
przez
Feliksa Romanowskiego.
Cena egzemplarza **60 centów,** z przesyłką o 15 ct. więcej.

Meble i dekoracye

eleganckie, solid, tanie.
Stolarz **FRANK** tapicer
rok założenia 1835, 5670
Wien I., Krugerstrasse, St. Pöltnerhof.
Sławne album z cennikiem za nadesł. zł. 1·50.

Bulion

przewyborny z samego drobiu dla chorych 10 zł. kilo Nr. 00 z truflami zł. 7·50 kilo. taki sam bez trufli złr. 6·50. Nr. 2 wyborny zł. 5·50. Wyrobu Kazimiery Matczyńskiej, sprzedaje Zarząd Dworu Łapszyn Brzeżany. 448



Okucia

do drzwi, okien, kuchni, pieców na różne ceny. **Drzwiczki hermetyczne zwykłe i niklowane. Miski z klapą** do wychodków. **Klozety wodne** w szkielecie drewnianym kompletne po złr. 20·—. **Krzyże grobowe. Wience metalowe** gustowne i trwałe
poleca w największym wyborze
ANTONI HALSKI
handel wyrobów żelaznych
we Lwowie, plac Maryacki l. 9.
Osobny magazyn mebli żelaznych
na pierwszem piętrze.

Malinowy syrup

4½ kilo za złr. 3·20 wraz z naczyniem, en gros znacznie taniej, sprzedaje Żymirski, aptekarz w Lubaczowie. 191

Aparaty

do fabrykacyi wody sodowej,
Kwas i sodę do tegoż.
Soki owocowe, Czekoladę,
Kakao van Houtena
w puszkach i na wagę
Mączka Nestlego dla dzieci,
Proszek antiseptyczny,
Ekstrakt mięsny Liebiga
poleca 5839
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek 38.

Co tydzień

świeży transport
proszku
Zacherl'a i Andel'a
do wygubienia
robactwa wszelkiego rodzaju
poleca 5950
Alojzy Hübner
Lwów, Rynek l. 38.

Seltener Kauf

im Zempléner Comitat
28 000 Joch rodbarer Wald, 12.000 Joch I-a Äcker, 10 Wassermühlen, 3 Kastellen herrlicher Sommeraufenthalt, **Sauerbrunn, Jodquelle,** hinlänglichen Wirthschaftsgebäuden, prächtige **Jagd** sind um **1,600.000 fl.,** eventuel einzelne Theile der Domäne zu haben. Näheres **Jacob Hoffmann Tab,** Ungarn, Darlehen & Realitäten-Agentur. 5870

Lr. 13.091. 5868

OGŁOSZENIE.

Przy c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach przyjdzie do wykonania budowa drugiego piętra na wschodnim i zachodnim skrzydle budynku fabrykacyjnego.

Pozwolone koszta budowy wynoszą 51.000 złr. i celem oddania tej budowy w przedsiębiorstwo rozpisuje się rozprawa konkurencyjna do 16. sierpnia b. r. włącznie.

Bliższe szczegóły można powziąść w c. k. głównej fabryce tytoniu w Winnikach (pod Lwowem) jako też z urzędowego ogłoszenia w „Gazecie Lwowskiej".

Wiedeń, 17. lipca 1894.

DROBNE OGŁOSZENIA po cencie od wyrazu.

RADLE mosiężne do smażenia konfitur po złr. 2·40, 2·80, 3·50 i 4·—. Sita włosianę do fasowania, poczwórne po zł. 1·—, 1·20 i 1·40 poleca **Piotr Chrzastowski,** handel żelazny we Lwowie plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

BARDZO dobrze wychowaną młodą panienkę z ukończoną VIII. klasą, posiadającą bardzo dobrze język niemiecki, początki francuskiego, grę na fortepianie w wyższym stopniu, możemy polecić jako nauczycielkę do szkół niższych. Bliższa wiadomość: Biuro wywiadowcze J. Polińskiego, Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5

ZNAKOMITE TUTKI NIEKLEJONE Niemojowskiego, zbadane przez miejskie laboratoryum są do nabycia we wszystkich trafikach. 899

HERBATĘ karawanową
chińsko-rosyjska 990
½ kila złr. 1·60, 2·—, 3·— i 4·—, zbioru majowego, poleca handel herbaty
Edmunda Riedla we Lwowie.

Lwowskie morskie oko

(kąpiele stawowe) **za dworcem kolei elektrycznej,** pomiędzy górami, wykute w skale, zasłonięte od wiatrów, woda źródłowa. Otwarte dla panów rano do 11-tej, dla pań od 11 do 2. dla panów od 2 do 9-tej wieczór. Cena kąpieli z gabiną 15 ct., bez gabiny 10 ct., prześcieradło 5 ct. **Urządzono tylko dla chrześcian.** 187
Józef Iwanicki.

Czytajcie „Naród"! Do nabycia w Biurze gazet Olszewskiego.

DO NAJĘCIA ZARAZ 6 pokoi z kuchnią, łazienką i przynależytościami. Sobieskiego 3. 186

TYSIĄC TUTEK nieklejonych z doskonałej francuskiej bibułki po złr. 1 i wyżej poleca fabryka **F. Niżałowskiego,** Lwów. Przy odbiorze 5.000 sztuk, poczta franco. 998

SZUKAM POMIESZKANIA składającego się z 2 lub 3 pokoi z przedpokojem i większego lokalu w tym samym domu, nadającego się na skład. Za magazyn może także służyć obszerna stajnia lub wozownia. Zgłoszenia upraszam nadsyłać do Administracyi „Gazety Narodowej". Władysław Niemeksza, inżynier cywilny.

Ceraty, obicia powozowe, kapy, portyery, dywany i chodniki, poleca najtaniej **St. Wyszyńska,** Lwów, ul. Kopernika 16. 98

INSERATY, ANONSE do wszystkich dzienników przyjmuje i ekspedyuje Centr. Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.

Kandydat notaryalny
uzdolniony do substytucyi, potrzebny zaraz do notaryatu na prowincyi. Zgłoszenia w Administracyi „Gazety Narodowej".

Kuracyjne
stare
WINA
węgierskie, hiszpańskie i francuskie,
KONIAK, LIKIERY,
ARAK,
RUM,
HERBATĘ
chińską i rosyjską
poleca
KAROL BAYER
we Lwowie
przy ul. Krakowskiej l. 11.

Krajowego wyrobu
Książki do nabożeństwa

gustownie oprawne w płótno, skórę, aksamit itd. według najnowszego fasonu,
po nader niskich cenach
poleca
Wincenty Kuczabiński
Lwów
ulica Karola Ludwika 3, w podwórzu.
Pp. kupcom i odsprzedającym stosowny rabat.

Zakład naukowy wyższy
M. Bielskiej we Lwowie
prowadzi kursy dopełniające przygotowujące do egzaminów nauczycielskich, kursy języków obcych metodą konwersacyjną, oraz języków starożytnych. Bliższych szczegółów udziela właścicielka zakładu listownie lub ustnie od godziny 11 do 2 w południe, w mieszkaniu swem przy ulicy Cichej l. 1. Tamże przyjmuje zapisy na kursy wakacyjne, jakoteż na rok szk. 1894 5.

Przewyborne w smaku i zapachu
przez SUEZ sprowadzane
HERBATY
chińskie
po złr. 2, 2·80, 3·60, 4, 4·40, i 5 za 1 funt.
Wysiewki herbaciane
po złr. 1·50 i 1·70 za funt = 500 gramów
z zupełnie świeżego transportu
poleca handel 4904
ST. MARKIEWICZA
we Lwowie, Rynek l. 42.

Skład kawy i herbaty
ARTURA KOŚCICKIEGO
pod godłem „Syrjusz"
we Lwowie
ulica Ossolińskich l. 11,
Filia ul. Trzeciego Maja l. 2
poleca 5300
Najprzedniejsze
KAWY
½ kilo złr. 1·—.
Najlepsze
HERBATY
rosyjskie, chińskie i sławne Liptona angielskie ¼ kilo złr. 1 do 2 złr.
Koniak czysty, kuracyjny, butelka 1 złr. 80 ct. do 5·— zł.

Paryż 1889 złoty medal.
250 guldenów w złocie
jeżeli Crême Grolich nie usunie wszystkich nieczystości skóry, piegi, plamy wątrobiane, opalenie od słońca, wągry, czerwoność nosa itd. i nie utrzyma młodocianej świeżości i białości twarzy aż do późnego wieku. Crem nie jest szminką. Cena 60 ct. Należy żądać wyraźnie: **„nagrodzonego dyplomem Crêmu Grolich",** ponieważ jest wiele bezwartościowych naśladownictw. **Mydło Grolich'a** 40 ct. Główny skład: **J. Grolich Berno.** Do nabycia w aptekach i handlach. We Lwowie w apt.: Z. Ruckera i J. Beiera, tudzież w droguery Al. Hübnera. 5731

Piegi

plamy wątrobiane i inne nieczystości cery nikną w 7 dniach bezpowrotnie po użyciu **Dr. Christoff'a** znakomitego nieszkodliwego **Ambrácreme.** Prawdziwy tylko w zielonych zapieczętowanych oryginalnych słoikach po 80 ct. Główny skład dla Lwowa w aptece pod „Srebrnym Orłem" Zygmunta Ruckera; w Krakowie w aptece E. Hellera i W. Redyka. 5758

NAJLEPSZE POKOSTY
NAJLEPSZE FARBY
NAJLEPSZE LAKIERY
NAJLEPSZE PĘDZLE
poleca
po zniżonych cenach
najstarsza w Galicyi firma handlowa
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 2.

Maison Hermann-Lachapelle J. BOULET et Cie Successeurs
31—33, rue Boinod, à Paris. 5775
KRZYŻ LEGII HONOROWEJ.
Cztery medale złote na Wystawie Powszechnej w Paryżu 1889.

MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE	MASZYNY PAROWE
horyzontalne pół-stałe	prostopadłe pół-stałe	horyzontalne stałe
kotły o zwrotnym płomieniu	o sile 1 do 20 koni	o 1 lub 2 cylindrach
o 1 lub 2 cylindrach		o sile 3 do 250 koni.
o sile 4 do 100 koni.		



Maszyny parowe do instalacji oświetlenia elektrycznego.
Przesyłka bezpłatna prospektów ze wszelkimi szczegółami.

Centralny Bazar Krajowy

we Lwowie, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro
sprzedaje **wyroby krajowe** jako to:
Sukna, Płótna, Bieliznę stołową,
Kilimy, Makaty,
Wyroby liturgiczne,
koszykarskie, 5166
powroźnicze
koronkowe,
ceramiczne
rzeźbiarskie
itd. itd.
Mundurki dla uczniów szkół średnich
Dział Centralnego **Bazaru krajowego** na powszechnej **Wystawie krajowej** w pawilonie przemysłowym.
Centralny Bazar krajowy
Lwów, ulica Karola Ludwika l. 5, I. piętro.

GLEICHENBERG

miejsce kąpielowe w Styryi.
Wody mineralne, alkaliczno-muriatyczne kwaski, żętyca, mleko krowie i kozie, kefir, inhalacye jodłowe, soolowe rozpylanie w gabinetach, kąpiele kwasorodowe, zakład wodoleczniczy.
Sezon od 1 maja do końca września.
Prospekta gratis; mieszkania i wody mineralne należy zamawiać:
5565 **CURDIRECTION GLEICHENBERG.**

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN

P. T.

Jak wiadomo naszym P. T. odbiorcom, od czasu istnienia naszego Towarzystwa jest **jedyną** marką ochronną wyrobów naszej fabryki **żelaznych** artykułów

Głowa kobiety.

Firma Gebr. Böhler & Co., która swe wyroby żelazne w szeregu lat rozmaitemi zaopatruje markami ochronnemi, przyjęła w ostatnich czasach **głowę kobiety.**

Zwracamy tedy uwagę na tę okoliczność, że między tą głową kobiecą, marką firmy Gebr. Böhler & Co., a **naszą** ochronną zarejestrowaną marką zachodzi następująca niestety z łatwością tylko na papierze, zaś na stali trudno dająca się spostrzedz różnica: Głowa kobieca firmy Gebr. Böhler & Co. zwrócona jest na prawo, zaś naszej marki ochronnej na lewo; tamta głowa ma ozdobę we włosach, kobieta naszej marki ma włosy rozsypane.

Jesteśmy zmuszeni zwrócić uwagę naszych odbiorców na te drobne dyferencye, aby nie dali się wprowadzić w błąd głową kobiecą firmy Gebr. Böhler & Co. co do pochodzenia fabrykatów. Aby nie narażać naszych P. T. odbiorców na trudy rozróżniania tych marek, zażądamy niebawem wykreślenia tej drugiej głowy kobiecej jako marki towarowej. 5863

Wiedeń, w lipcu 1894.

Direction der Poldihütte
Tiegelgussstahl-Fabrik.

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN

POLDIHÜTTE TIEGELGUSSTAHL-FABRIK in WIEN

Tylko jednorazowe oświadczenie.

Na zarzuty przeciw nam skierowane, mające cechę reklamy, oświadczamy, że zgłoszona przez nas niedawno marka **„Vindobona"**, przeznaczoną była przez nas tylko dla pewnego gatunku wyrobów; wedle najprostszych pojęć zdrowego rozsądku nie zamierzaliśmy wcale naszych wyrobów znanych **od wielu dziesiątek lat w całym świecie technicznym i cenionych pod nazwą styryjskich wyrobów z lanej stali („Innerberger-Stahl")** podszywać się pod znaki wyrobów konkurencyjnych, które muszą się dopiero starać o rozgłos.

Zresztą wdzięczni jesteśmy krewkiej naszej współzawodniczce, iż zwróciła uwagę naszą na możliwość omyłki w odróżnianiu jej wyrobów od naszych. Co się tyczy nas, radzibyśmy bardzo na każdy sposób temu zaradzić i dlatego będziemy się jak najusilniej starać o zmianę naszej marki, której zresztą dotąd jeszcze ani razu nie użyliśmy i dlatego jest ona dla nas zupełnie bez znaczenia.

Nie możemy jednak pominąć milczeniem, że współzawodniczka nasza, zachwalając swoje młode wyroby, od samego początku nie wahała się zapożyczać się u nas od lat znanemi nazwami gatunkowemi, etykietami, fakturami i prospektami, ba, nawet naszemi odezwami, co do słów formy i koloru, nie opuszczając w nich nawet błędów gramatycznych, a protesty nasze w tym względzie — ignorowała.

Gebr. Böhler & Co.

Wiedeń, w lipcu 1894. 5869

Najwyższe odznaczenia na pierwszych wystawach światowych od roku 1867 począwszy.

Należy zawsze żądać wyraźnie:
Liebig's Company
EKSTRAKT MIĘSNY
Wyciąg ten jest wtedy tylko prawdziwy, jeżeli obok wyrazu podpis: J. v. Liebig
Główny skład Towarzystwa Liebig (Compagnie Liebig) dla Austryi-Węgier: **Karol Berck,** c. k. austr. nadworny dostawca w Wiedniu, I., Wollzeile 9.

Herbata z Brodów
Poleca od dawien dawna ze swej dobroci zapachu znaną, prawdziwą
HERBATĘ ROSYJSKĄ
handel 5782
W. ADAMOWICZA
w Brodach

	funt zł.
Herbata z najlep. herb. kwiat.	1·20
Herbaty familijnej bardzo dobrej	1·40
Cesarskiej Imperial w oryginalnem opakowaniu	3·50
Melange de Moscau najlepszej	2·50
Herbaty w cegiełkach „Syrjusz" franco 5 kilo	9·50

Herbata z Brodów

Dra Fryderyka Lengiela
Balsam brzozowy.



Już sam sok roślinny płynący z brzozy, jeżeli w pniu wyświdrowano dziurkę, znany jest od niepamiętnych czasów jako najznakomitszy środek piękności; jeżeli jednak sok ten według przepisu wynalazcy przyrządzony zostanie w drodze chemicznej jako balsam, to zyska prawie cudowny skutek. Jeżeli wieczorem posmarujemy twarz lub inne miejsce skóry tym balsamem, **to już nazajutrz rano odpadają prawie nieznacznie łupieże ze skóry, która staje się przeto śnieżno biała i delikatną.** Balsam ten wygładza powstałe na twarzy zmarszczki i blizny z ospy i nadaje młodocianą barwę twarzy; cerze nadaje białość, delikatność i świeżość, usuwa w najkrótszym czasie piegi, plamy wątrobiane, blizny, czerwoność nosa, sztuczności i wszelkie inne nieczystości. Cena słoika z opisem użycia zł. 1·50.
Dra Lengiela mydło benzoesowe, najłagodniejsze i najodpowiedniejsze mydło do skóry umyślnie przyrządzone, po 60 ct.
Do nabycia we wszelkiej większej aptece, mianowicie: we Lwowie u Zygm. Ruckera, w Krakowie u Wiktora Redyka apt., w Czerniowcach u Golichowskiego nast. Mahl apt., Schmiedt & Fontin drogueryi; w Tarnopolu u Marcyana Krzyżanowskiego; w Tarnowie u Maurycego Adlera, J. Niesiołowskiego; w Bielsku u Alfreda Blumenthala i Adolfa A. Haas. 4372

BIURO ZARZĄDU ul. Akademicka 5.
Fabryka sztucznych
NAWOZÓW
Spółki komandytowej
Juljana Wanga we Lwowie
poleca z gwarancyą procentów i jakości składników
Mączkę kościaną i Superfosfaty
po możliwie najniższych cenach.
5821

Do Szanownej P. T. Publiczności, zwiedzającej tegoroczną Wystawę krajową!

Ze względu na wielki przypływ Szan. P. T. Publiczności i ze względu na to, żeśmy wielkie i bardzo korzystne kupna poczynili, jesteśmy w stanie poniżej wymienione towary póki zapas starczy po następujących tanich cenach sprzedawać, a mianowicie

10 000 jedwabnych **parasolek** *(Entoucas)* po 1·30, 1·50, 1·75, 1·90, 2·50, 2·90, 3·50, 4·50 i wyżej.
2.000 sztuk modnych bluzek wiosennych i letnich, **fason** najnowszy po 1·80, 2·50, jedwabne 5·—, 9·—.
2.000 zupełnie modnych *Cabes* (narzutki, mantylki) po 2·50, 3·—, 3·50, 4·50, 6·—.
1.000 halek do prochu i deszczu po 1·20, 1·50, 2·25 i wyżej.

Konfekcya dla dzieci.

4000 najmodniejszych **sukienek wiosennych i letnich** po 1·50 2·—, 2·50, 3·— i wyżej.
1500 modnych **płaszczyków** we wszelkich wielkościach po 3, 3·50, 4·—, 5 i wyżej.
3000 ubrań dla chłopczyków we wszelkich wielkościach po 1·50, 1·80, 2, 2·50, 3 i wyżej.

Szczególne nowości w wstążkach, koronkach, woalkach, kapeluszach damskich i dziecięcych, rękawiczek glacé, duńskich, wełnianych i jedwabnych, chustkach, pończoszkach, parasolach i parasolkach, bluzach jedwabnych, wełnianych, satynowych i do prania, szlafrokach, negliżach, kapeluszach ogrodowych i kostjumach ogrodowych nadeszły właśnie w wielkiej ilości i uzupełniają się codziennie.

Szczególniejsza hurtowna sprzedaż okazyjna w oddziale
firanek, kap i dywanów.

5000 kap na stoły po 75, 1·20, 1·90, 2·50.
4000 kap na łóżka po 2·—, 2·50, 3·—, 3·50, 4·—.
300 garniturów **„Louvre"** na łóżka, składających się z dwóch kap na łóżka i 1 na stół, tkanych nie drukowanych, wszystkie 3 sztuki razem 5 złr.
200 garniturów **„Bourett"** tkanych, składających się z 2 kap na łóżka, 1 na stół, wszystkie 3 sztuki razem 6·—, 8·—, 9·— i wyżej.
3000 sztuk **portjer** w różnych barwach po 95, 1·20, 1·50, 2 i wyżej.
900 par **firanek koronkowych** zawsze składających się z 2 części 1·25, 1·50, 2·— i wyżej.
300 **kołder z wełnianego atłasu** we wszystkich barwach po 5·50, 6·50.
200 prawdziwych **kołder podróżnych (Jägera)** 2 metry długich 3·50, 4·50, 5·75, 6·75.
1000 **koców flanelowych** w najlepszym gatunku, 2 metry wielkie po 2·80, 3·50.
500 **dywaników** pod i nad łóżka po 1·50 i 2·—, strzyżone po 2·50, 3·— i wyżej.
300 **dywanów** na ścianę o deseniu perskim, w kwiaty lub figury po zł. 4·—, 5·—, 6·—, 6·50 i wyżej.
80 **dywanów salonowych i kościelnych** przed ołtarz, 3 metry długich, strzyżonych 22 złr.
200 **dywanów do pokojów jadalnych** 2·50, 3 metry wielkich do 6 złr.
300 **dywanów pół-salonowych** 6·25, 7·— i wyżej.
1000 resztek **chodników** 8—10 metrów złr. 2·50 i wyżej.
400 prawdziwych, długich chińskich skór kozich, naturalnych 5·50. Skórki Angora 2·— i 2·50.
Derki do podróży 3·50, 5·—, 6·—, z imitacyą skóry tygrysiej 7·50 i wyżej.
Dywany salonowe we wszystkich rozmiarach po 5½ metra dł.; **Potjery i firanki koronkowe** aż do najlepszych sort.

Wszelkie z prowincyi nadsyłane zlecenia załatwia się najsumienniej i jak najrychlej.

Z najgłębszym szacunkiem 5563
Zarząd magazynu au Louvre we Lwowie, plac Kapitulny 3.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.